

Arkadiusz Piotr Tomczyk

Pójdź za Mną!

Wspólne Biblijne rozważanie życiowego powołania



BOGACTWO
ROZWOJU
Chrześcijańska Fundacja
Rozwoju Osobistego i Duchowego

Pójdź za Mną!

Biblijne rozważanie wersetu Mt 9, 9 o powołaniu św. Mateusza w kontekście podejmowania przełomowych decyzji i życiowego powołania.

Nowe rozszerzone wydanie.

© 2018 Arkadiusz Piotr Tomczyk

FUNDACJA BOGActwo Rozwoju
Chrześcijańska Fundacja Rozwoju Osobistego i Duchowego

BOGActwoRozwoju.pl

kontakt@bogactworozwoju.pl

tel. 12 358 62 87

Cytaty z Pisma Świętego:
Biblia Tysiąclecia, Wydanie piąte
Wydawnictwo Pallottinum 2003

Obraz na okładce:
Michelangelo Merisi da Caravaggio
The Calling of Saint Matthew - 1599-1600
(Powołanie Świętego Mateusza)

- SPIS TREŚCI -

Wstęp

Cytat

Rozdział 1 **Jezus**

Ćwiczenie 1

Wyzwanie 1

Osobiste refleksje z ćwiczenia

Osobiste doświadczenia z wyzwania

Rozdział 2 **Ujrzał człowieka**

Ćwiczenie 2

Wyzwanie 2

Osobiste refleksje z ćwiczenia

Osobiste doświadczenia z wyzwania

Rozdział 3 **Siedzący**

Ćwiczenie 3

Wyzwanie 3

Osobiste refleksje z ćwiczenia

Osobiste doświadczenia z wyzwania

Rozdział 4 **Pójdź za Mną**

Ćwiczenie 4

Wyzwanie 4

Osobiste refleksje z ćwiczenia

Osobiste doświadczenia z wyzwania

Rozdział 5 **On wstał i poszedł za Nim**

Ćwiczenie 5

Wyzwanie 5

Osobiste refleksje z ćwiczenia

Osobiste doświadczenia z wyzwania

- WSTĘP -

Zapraszam Cię do wspólnego rozważania Słowa Bożego.

Do zgłębienia wersetu o powołaniu św. Mateusza.

Doświadczysz jednocześnie wejrzenia w głąb siebie. Zajrzysz w najskrytsze zakamarki swojego serca.

Wraz z rozważaniem każdego kolejnego Słowa. Poprzez kolejne rozdziały, ćwiczenia i wyzwania. Przejdiesz przez kolejne etapy poszukiwania odpowiedzi na wezwanie Jezusa. Być może odkryjesz w swojej odpowiedzi również własne życiowe powołanie.

Jezus mówi:

Pójdź za Mną!

Co to oznacza?

Czy mówi to również do Ciebie?

Jak odpowiesz na to wezwanie Jezusa?

Dodatkiem do każdego rozdziału są ćwiczenia i wyzwania.

Ćwiczenia to materiał do przemyślenia.

Dzięki nim odniesiesz rozważane Słowo do własnego życia. Zobaczysz siebie i swoje życie w świetle Słowa Bożego. Przemiana siebie i swojego życia zaczyna się od zmiany myślenia. I w odnowie myślenia pomoże Ci przepracowanie kolejnych ćwiczeń.

Wyzwania to konkretne zadania i działania.

Podjęcie realnego działania to drugi krok po zmianie myślenia. Abyś prawdziwie i na trwałe przemienił siebie i swoje życie. Wyzwania to kolejne etapy Twojej odpowiedzi na wezwanie Jezusa. One otworzą przed Tobą pełną i piękną perspektywę pójścia za Jezusem.

CYTAT

*Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz,
siedzącego w komorze celnej,
i rzekł do niego: „Pójdź za Mną!”
On wstał i poszedł za Nim.*

Mt 9,9

- 1 -

Jezus

U Mateusza czytamy (Mt 9,9):

Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej.

W Ewangelii Łukasza natomiast (Łk 5, 27):

Jezus zobaczył celnika, imieniem Lewi, siedzącego w komorze celnej.

A u Marka (Mk 2, 14):

Jezus ujrzał Lewiego, syna Alfeusza, siedzącego w komorze celnej.

Te trzy relacje mogą wydawać się identyczne. Jednak łącząc je i rozważając szczegóły z relacji trzech świadków tej sceny dostajemy szerszy i głębszy ogląd.

Natomiast żeby poznać pełen obraz tego niezwykłego wydarzenia. Rozejrzymy się jeszcze dookoła, aby zobaczyć również jego kontekst. Istotne jest to co wydarzyło się przed i po tej krótkiej scenie.

Każde Słowo Boga jest ważne i kryje BOGActwo Jego przesłania dla nas.

Rozważając i doświadczając mocy tego Słowa dostrzeżesz pełnię tego, jak Jezus patrzy na człowieka oraz co naprawdę widzi w człowieku.

Jak patrzy na Ciebie i co prawdziwie w Tobie widzi.

Tło wydarzeń rzuca dodatkowe światło. Wydobywając z głębi pełnię nie tylko pojedynczego wydarzenia, ale sens całego naszego życia.

Zacznijmy zatem odkrywać kolejne warstwy, aby ukazać głęboki sens ukryty w tych kilku Słowach.

Łukasz i Marek relacjonują to zdarzenie ze swojego, czysto ludzkiego punktu widzenia.

Gdybyśmy my byli naocznymi świadkami tej sceny. Widzielibyśmy ją dokładnie tak, jak opisał ją Łukasz lub Marek. Również zobaczymy tylko to, co zewnętrzne i powierzchowne.

Łukasz używa w tym miejscu słowa, które tłumaczymy jako *zobaczył*. Greckie słowo ma ten sam rdzeń, od którego pochodzi słowo *teatr*.

Mamy więc relację widza teatralnego opisującego jedną z obserwowanych scen. Opisuje ją ze swojej perspektywy patrzenia.

Co zatem zobaczymy oczami widza?

Widzimy celnika Lewiego syna Alfeusza, siedzącego w komorze celnej.

Czytając powierzchownie i bez refleksji tą relację. Faktycznie dostrzegamy jedynie jakby zastygły kadr z filmu. Rejestrujemy w myślach tylko pewien obraz jaki chociażby zobaczyłeś na pierwszej stronie. Widzimy wyłącznie niewielki wycinek rzeczywistości.

Natchnieni autorzy Ewangelii w tych kilku słowach przekazują nam jednak znacznie więcej informacji.

Żeby dokładnie zrozumieć, co widzą Ewangelisci rozszyfrujemy wszystkie określenia jakich używają do swojego opisu. Każde Słowo jest ważne i ma głębsze również symboliczne znaczenie.

IMIĘ

Zacznijmy od imion, które pojawiają się w tym zdaniu.

W języku biblijnym imię oznacza dużo więcej niż współcześnie w naszej kulturze. W Biblii imię jakie zostało nadane człowiekowi określa jego naturę. Jak również definiuje powołanie, misję jaką człowiek ma do wykonania na tym świecie.

Doskonałym tego przykładem jest imię *Jezus*.

W Dziejach Apostolskich czytamy (Dz 4, 12):

Nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego IMIENIA, przez które moglibyśmy być zbawieni.

A w Ewangelii naszego Lewiego Mateusza, który doskonale odczuwa jak wielką wartość wyraża imię, czytamy (Mt 1, 21):

Maryja porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud.

Imię Jezus oznacza – BÓG zbawia lub JHWH jest zbawieniem.

Łukasz w Dziejach pisze nawet, że przez IMIĘ Jezus przychodzi zbawienie, że w IMIENIU Jezus jest zbawienie.

Prorok Joel pisał (Jl 3, 5), powtarza to samo św. Paweł w Liście do Rzymian (Rz 10, 13) oraz Łukasz w Dziejach Apostolskich (Dz 2, 21):

Każdy, kto wezwie IMIENIA Pańskiego, będzie zbawiony.

Wypowiadając IMIĘ osoby wzywasz tym samym tego, który to imię nosi.
Wyznajesz swoimi ustami pełnię znaczenia wypowiadanego IMIENIA.

Mówiąc JEZUS, tym samym wypowiadasz BÓG ZBAWIA.

Skoro już dotknęliśmy imienia Jezus.
Dwa pytania do zastanowienia się dla Ciebie.

Kiedy ostatnio wypowiadałeś IMIĘ JEZUS, myśląc o swoim zbawieniu?

Kiedy wzywałeś IMIENIA JEZUS z intencją swojego zbawienia?

Daj sobie teraz chwilę na refleksję i odpowiedz szczerze na te dwa pytania.

...

Nie wiem, jak brzmią Twoje odpowiedzi.

Dlatego zapraszam Cię abyś teraz doświadczył mocy IMIENIA JEZUS.

Wypowiedz teraz IMIĘ JEZUS z pełną i głęboką świadomością, że wzywając IMIĘ JEZUS przyczyniasz się do swojego zbawienia.

Wypowiadając IMIĘ JEZUS mówisz tym samym Bóg jest moim zbawieniem.

Na koniec tego samego wersetu prorok Joel pisze (Jl 3, 5):

Wśród ocalałych będą ci, których wezwał Pan.

A Jezus wzywa swoich wybranych również po IMIENIU.

Gdyż wybiera konkretne osoby, czas i miejsce, aby je wezwać i powołać.

Jezus dziś wzywa Ciebie mówiąc:

Pójdź za Mną!

Wierzę, że w naszym wspólnym rozważaniu i zgłębianiu tego wersetu. Doświadczysz pełni mocy Słowa Bożego.

Ufam też, że wydarzą się dwie rzeczy, które pomogą Ci odpowiedzieć z głębi serca, świadomie i z ogromną odwagą na wezwanie Jezusa.

Po pierwsze.

Wydarzy się to o czym możemy przeczytać w tym samym fragmencie Księgi Joela kilka wersetów wcześniej (Jl 3, 1):

I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało.

Otwierając Biblię, otwierając Słowo Boga otwierasz się również na Ducha Świętego. Jak mówi prorok Joel: Bóg wyleje na Ciebie Ducha Świętego.

Duch Święty niezbędny jest abyś z serca odpowiedział na wezwanie i powołanie Jezusa.

Proponuję, abyśmy zrobili teraz mały eksperyment.

Zgadzasz się?

Paweł w cytowanym już Liście do Rzymian mówi (Rz 10, 9):

Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie.

Powiedz teraz:

JEZUS JEST PANEM!

Zamknij teraz oczy i powtórz jeszcze kilkukrotnie:

JEZUS JEST PANEM!

JEZUS JEST PANEM!

...

Pięknie!

Właśnie przeszedłeś pozytywnie test na obecność Ducha Świętego w Tobie.

Poważnie.

Duch Święty został już na Ciebie wylany.

Mało tego, że otrzymałeś Ducha Świętego i że jest obecny w Tobie.

Duch Święty w Tobie działa z mocą i już Cię wspiera.

Na dowód, że mówię prawdę i faktycznie masz Ducha Świętego i Duch Święty przez Ciebie działa.

Cytat z Listu św. Pawła do Koryntian (1Kor 12, 3):

Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus.

Przed chwilą powiedziałeś, że JEZUS JEST PANEM!

Powtórzyłeś to kilkukrotnie.

Bez pomocy Ducha Świętego nie przejdzie Ci to zdanie przez gardło.

Bez pomocy Ducha Świętego nie wyznasz, że:

JEZUS JEST PANEM!

Skoro więc już wiesz i to z całą pewnością, że został na Ciebie wylany Duch Święty.

Masz tym samym również pewność, że pomoże Ci odpowiedzieć z odwagą i z głębi serca na wezwanie Jezusa:

Pójdź za Mną!

I to jest ta druga rzecz, która ufam, że nastąpi w trakcie naszych wspólnych rozważań Bożego Słowa i doświadczania mocy Ducha Świętego.

Nie tylko odpowiesz na wezwanie Jezusa, ale uczynisz realny krok.

Wykonasz konkretne działania potwierdzające Twoją odpowiedź.

Na wzór jak to zrobił Mateusz:

On wstał i poszedł za Jezusem.

Abyś z serca odpowiedział i wykonał realne działanie na początek zrób pierwsze ćwiczenie i podejmij pierwsze wyzwanie.

- ĆWICZENIE 1 -

Twoje imię.

Przypomnij sobie wszystkie swoje imiona z chrztu i bierzmowania.

Sprawdź znaczenie swoich imion, z czego się wywodzą.

Zobacz jakie wzbudzają one w Tobie emocje i skojarzenia.

Co dla Ciebie osobiście oznacza imię jakie otrzymałeś na chrzcie?

Jakie wybrałeś imię podczas bierzmowania i co ono mówi o Tobie?

Imię JEZUS.

Zastanów się jakie wzbudza w Tobie emocje, skojarzenia imię Jezus.

Co dla Ciebie znaczy imię Jezus?

Jak wielką ma dla Ciebie wartość imię Jezus?

Imię Jezus + Twoje imię

Połącz imię Jezus ze swoim imieniem.

Zapisz na kartce: Jezus, a tuż obok swoje imię.

Zapisz imię Jezus i dopisz po kolei wszystkie swoje imiona.

Zobacz jakiego nowego znaczenia nabiera Twoje imię w zestawieniu z imieniem Jezus.

- WYZWANIE 1 -

Wyzwanie nie może być oczywiście inne jak tylko związane z IMIENIEM JEZUS.

Słyszałeś o Modlitwie Jezusowej?

To nieustanna modlitwa serca. Istnieje wiele sposobów jej odmawiania. Proste i bardziej rozbudowane. Połączone z pewnymi technikami.

Na początek proponuję Ci najprostszą formę. Co wcale nie znaczy, że jak prosta to łatwa, szczególnie w jej codziennym praktykowaniu.

W myśl słów z Listów do Tesaloniczan (1Tes 5, 17) i Efezjan (Ef 6, 18):

Nieustannie się módlcie.

Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu!

Nieustannie powtarzaj w Duchu imię Jezus.

Przy każdej sposobności módl się w Duchu imieniem Jezus.

Powtarzaj wolno i całą świadomością znaczenia imienia Jezus.

Przez cały dzień, zaraz po przebudzeniu, w drodze do lub z pracy czy szkoły, na zakupach, przy sprzątaniu, gotowaniu, przed snem. Nieustannie w myślach lub na głos módl się powtarzając imię Jezus, Jezus, Jezus...

Kiedy znajdziesz wolną dłuższą chwilę, kilka czy kilkanaście minut. Usiądź, zamknij oczy, skup się i wycisz. Powoli w rytm oddechu z pełnym poczuciem obecności Ducha Świętego w Tobie. Powtarzaj w Duchu lub na głos: Jezus, Jezus, Jezus...

Niech w Twoim sercu i na Twoich ustach nieustannie obecne będzie imię Jezus.

- ĆWICZENIE 1 -

Moje osobiste refleksje

Osobiście dla mnie niezwykle są refleksje do jakich doszedłem przerabiając to ćwiczenie.

Moje imiona z chrztu i bierzmowania:

Arkadiusz Piotr Krzysztof

Jezus Arkadiusz

Po lekkiej korekcie mojego imienia objawia się piękny symbol.

Jezus Arka Dusz

Jezus jako Arka ratująca ludzkie Dusze.

Tylko w Jezusie moja ArkaDusza może znaleźć ratunek i zbawienie.

Jezus Piotr

Piotr pochodzi od greckiego Petros. Greckie słowo petra znaczy skała.

Jezus jest Skałą, na której buduję moje życie.

Potrzeba dużo siły, czasu i wytrwałości, aby zakorzenić się na skale. Jednak tylko życie budowane na Skale, którą jest Jezus objawia się jako pełne i wartościowe.

Krzysztof

Greckie imię Christophoros wywodzi się z przymiotnika, które oznacza:

wyznający Chrystusa, noszący w sobie Chrystusa;

jak również przynoszący Chrystusa, rodzący Chrystusa.

Na to mogę jedynie odpowiedzieć:

Amen, niech tak się stanie.

- ĆWICZENIE 1 -

Twoje osobiste refleksje

- WYZWANIE 1 -

Moje osobiste doświadczenia

Modlitwa Jezusowa stała jakiś czas temu moją ulubioną codzienną modlitwą. Działa na mnie niezwykle wyciszająco. Uspokaja gonitwę myśli szczególnie tych czarnych, szarych i niepoukładanych.

Pomaga mi skupić się na tym co rodzi się z Ducha Świętego w moim sercu. Właściwie, czyli w świetle Jezusa, odczytywać doświadczenia jakie mnie codziennie spotykają.

Pomaga mi nie zawracać sobie głowy, a tym bardziej zanieczyszczać serca. Takimi czynnikami, które nie budują. Odrzucać stanowczo i definitywnie te myśli i reakcje, które są niszczące.

Wydarzenia jakich doświadczam każdego dnia bywają najróżniejsze. Przestają one mieć dominujące znaczenie, kiedy nieustannie zanurzony jestem w modlitwie serca.

Kiedy wzywam, szczególnie w tych trudnych momentach imienia Jezus. Czynniki zewnętrzne nie mają wpływu na moje myśli, emocje, zachowanie. Moje reakcje nie są czynione w afekcie, ale są wyważone i adekwatne do sytuacji. Dzieje się tak ponieważ wzywając imienia Jezus z pomocą przychodzi mi sam Duch Święty.

Chociaż zewnętrzne okoliczności nie raz wyprowadzają mnie z równowagi. I zdarza mi się zareagować zbyt emocjonalnie i wybuchowo. Jednak dzieje się tak jedynie w takich momentach, kiedy zapominam o tej modlitwie.

To nie tylko teoria, ale moje osobiste doświadczenie.

W dniu, kiedy cały czas powtarzam sobie w Duchu imię Jezus. Nigdy mi się nie zdarzyło, aby na moją myśl, słowo, decyzję, reakcję większy wpływ miały okoliczności zewnętrzne niż Jezus obecny w swoim imieniu.

- WYZWANIE 1 -

Twoje osobiste doświadczenia

- 2 -

Ujrzał człowieka

W pierwszym rozdziale skupiliśmy się w naszych rozważaniach na imieniu Jezus.

W ćwiczeniu odkrywałeś znaczenie swojego imienia oraz jego głębię w połączeniu z imieniem Jezus.

Wiesz już, że w Biblii imię mówi również o naturze człowieka oraz określa jego powołanie. Zagadnienia wielce istotne dla naszego życia.

Zgłębiając swoje życie, serce, myśli znajdziesz odpowiedzi między innymi na pytania:

Kim jestem?

Jakie jest moje życiowe powołanie?

Co mam w swoim życiu robić?

Rozważany werset mówi wiele o celniku Mateuszu i o jego życiu.

Wróćmy teraz do rozszyfrowywania słów jakimi Ewangelisci określają Mateusza.

Poszukajmy ich głębszego znaczenia oraz symbolicznego przesłania.

Ukrytych jest w nich wiele praktycznych wskazówek dla odpowiedniego spojrzenia na siebie i swoje życie.

Aby odkryć prawdę o sobie samym.

Przypomnijmy sobie na początek te trzy wersety:

Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej.

(Mt 9, 9)

Jezus zobaczył celnika, imieniem Lewi, siedzącego w komorze celnej.

(Łk 5, 27)

Jezus ujrzał Lewiego, syna Alfeusza, siedzącego w komorze celnej.

(Mk 2, 14)

Wszystkie słowa tutaj użyte podkreślą i wzmacniają nawzajem swoje znaczenie.

CELNIK

Celnik to poborca podatkowy, pracujący dla zaborcy i nieprzyjaciela. Utożsamiany w Biblii z grzesznikiem. To taki współczesny rygorystyczny, pozbawiony skrupułów komornik, kontroler z US lub ZUS. Celnik to osoba, która dorabia się kosztem innych, często na ich krzywdzie. Oj, bardzo nie lubimy takich ludzi.

LEWI

Imię Lewi w języku greckim oznacza przyłączony, przywiązany. Można powiedzieć, że Lewi jest przywiązany do takiego sposobu życia, jakie obecnie prowadzi. Złączony na stałe z miejscem swojego życia. Przywiązany jest silnymi pętami do pracy, którą wykonuje. Obrazowo mówiąc jest uwiązany na smyczy do nogi swojego biurka celnika. Komora celna jawi się bardziej jako cela więzienna Lewiego.

Przypomina Ci to dzisiejszy obraz przywiązań współczesnego człowieka?

Uwiązania wielu ludzi do ich stanowisk, biurek, pracy, wykonywanych obowiązków.

Tragizm takich ludzi polega na tym, że nie widzą i nie są świadomi beznadziejności swojego życia.

Tacy ludzie budują sobie złote klatki. Wyposażone we wszystkie możliwe wygody i udogodnienia. Jednak choć nie są tego świadomi to jednak budują sami sobie cele więzienne.

Widzą tylko to co zewnętrzne, płytkie, powierzchowne, a przez to jawi im się takie życie jako wolność.

Natomiast nie dostrzegają, że w głębi serca są zniewoleni, uwiązani i zamknięci w ciemnej, zimnej celi więziennej.

SIEDZĄCY

Siedzący, czyli jest zastały, gnuśny, bierny. Brak w jego życiu jakiegokolwiek działania. A już na pewno brak dobrego działania. Wykonuje swoją pracę bezrefleksyjnie i machinalnie.

Zaczął swoją pracę czas już temu jakiś i tak sobie w niej siedzi, aż do dziś.

Współcześnie można powiedzieć o takim człowieku, że chodzi do roboty, bo taką ma i się do niej już przyzwyczaił. Siedzi w niej i robi tylko to, co musi, albo co mu każą.

Przywiązał się do tej roboty tylko, dlatego, że w miarę dobrze płacą. Nawet jak nie do końca tyle ile by chciał zarabiać, to przynajmniej pensja jest na czas.

Dziś dodatkowo mocno wiążą nas z pracą kredyty, raty, opłaty i inne comiesięczne zobowiązania, na które trzeba zarobić.

Używając porównania z celą więzienną – celnik Lewi siedzi, skazany na długie lata odosobnienia, osamotnienia i wyizolowania.

KOMORA CELNA

Lewi siedzi w komorze celnej. W oryginale nie ma słowa „komora”. Napisane jest po prostu, że Lewi siedzi przy cle lub na cle.

Lewi to celnik siedzący przy cle. Można powiedzieć, że to grzesznik siedzący przy swoim grzechu. Słaby siedzący przy swojej słabości.

Jeszcze mocniej.

Grzesznik siedzący przy swojej słabości, do której jest silnie przywiązany. Tak mocno związany jest z tym co robi, że stanowi to istotę jego życia.

To, przy czym siedzi i do czego jest przywiązany definiuje sens jego życia i jego samego.

Słaby człowiek siedzący na swoich grzechach, w które przez długie swoje zasiedzenie zapuścił korzenie. Z tych korzeni wyrasta on sam, jego życie i owoce takiego życia.

CŁO

Cło to pieniądze, kasa, mamona. Na dodatek celnik zbiera tą daninę dla wroga, dla okupanta, dla tego który zniewala i pozbawia wolności.

Co to tak naprawdę oznacza?

Łatwo to zrozumiemy, kiedy przeczytamy inny fragment Ewangelii Mateusza (6, 24):

„Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.”

Greckie słowo *służyć* oznacza również *być niewolnikiem*. Ono jeszcze mocniej oddaje sens prawdy, którą otrzymujemy poprzez ten werset.

Służyć można wielu ludziom czy też służyć różnym sprawom.

Natomiast niewolnikiem można być tylko jednego pana. Niewolnik nie może być własnością dwóch panów.

Nie możesz być *niewolnikiem mamony* i jednocześnie *niewolnikiem Boga*.

Jesteś niewolnikiem mamony czy niewolnikiem Boga?

Bardzo jestem ciekaw Twojej odpowiedzi.

O ile odpowiedź, że nie jesteś, albo nie chcesz być, niewolnikiem mamony to jest raczej oczywiste. Choć pieniądze są potrzebne w życiu to jednak nikt nie chce być ich niewolnikiem.

Jednak czy możesz o sobie powiedzieć, że jesteś niewolnikiem Boga?

Służyć Bogu, służyć innym ludziom, służyć dobrej sprawie to jeszcze można zrozumieć i przyjąć.

Być jednak niewolnikiem, nawet kiedy chodzi, aby być niewolnikiem Boga. To jakoś już tak nie do końca dla każdego brzmi pozytywnie i zachęcająco.

Szczególnie kiedy dziś wszędzie wręcz krzyczy się o wolności, niezależności i ogólnej swobodzie życia.

Tematy wolności oraz co oznacza być niewolnikiem Boga są niezwykle rozległe i głębokie. Dlatego zostawimy je na inną okazję do rozważenia. Wróćmy do celnika Lewiego i do niewoli w jakiej utknął.

Celnik wybiera mamonę, więc to, co złe i przeciwne Bogu. Służy mamonie, oddaje się w niewolę złemu pieniądzwowi. Przez taki wybór wzgardza Bogiem i drugim człowiekiem.

Nie chodzi oczywiście o to, że pieniądz, sam w sobie jest zły. Złe jest, kiedy mamona staje się naszym panem, bożkiem, który wtrąca w niewolę. Służymy jej, a tym samym pieniądz rządzić naszym całym życiem.

W tym kontekście oznacza to, że Lewi siedzi i jest przywiązany do tego, co złe. Do tego wszystkiego co w jego życiu jest grzeszne.

Ogólnie mówiąc przywiązany jest do tego, co go zniewala, do swoich żądz i słabości. Lewi stał się niewolnikiem bożka tego świata, mamony, pana ciemności.

ALFEUSZ

Imię Alfeusz znaczy - zmiana.

Mówi nam to, że Lewi jest synem tego, co nietrwałe i ulega zmianie.

Tym samym oznacza zupełne przeciwieństwo Boga.

Bóg jest stały i trwa na wieki jak czytamy w liście św. Jakuba (Jk 1, 17):

U Boga Ojca światła nie ma przemiany ani cienia zmienności.

Lewi więc jawi nam się tylko jako syn ziemskiego ojca zmienności, tymczasowości, nietrwałości. Nie ma w nim nic, co trwałe, co duchowe, co Boże.

Brak w jego życiu trwałego, mocnego fundamentu, na którym mógłby się oprzeć i zbudować dobre życie. Toczy życie zmienne, niepewne i kruche.

Jak teraz widzisz celnika imieniem Lewi syna Alfeusza siedzącego przy cle?

Podsumowując znaczenie tych wszystkich określeń i ich symboliczne znaczenie.

Celnik Lewi to grzesznik, kolaborujący ze złym wrogiem. Siedzi przykuty do swojego wygodnego jednak płytkiego życia. Zapuścił korzenie w swoich grzechach i słabościach. Stał się niewolnikiem bożka mamony i służy mu jak wierny pies uwiązany na smyczy. Przywiązany do pieniędzy zdobywanych na krzywdzie innych.

Nie można na nim polegać, gdyż jest zmienny i myśli tylko o tym, aby jemu było wygodnie. Służy mamonie i wrogowi. Jest niewolnikiem pieniędzy i złego życia. Celnik Lewi dokonuje w swoim życiu wyborów całkowicie przeciwnych Bogu. Na pierwszy rzut oka widać, że wybiera to, co złe i ziemskie, a nie to, co dobre i Boże.

Jednym słowem tragiczny obraz płytkiego, powierzchownego, ludzkiego życia.

A co w tym najsmutniejsze.

To nie tylko obraz celnika Lewiego z przed dwóch tysięcy lat. To coraz częstszy obraz ludzkości czasów dzisiejszych.

Niestety wielu ludzi na zaspakajaniu tylko płytkich pragnień i grzesznych żądz się zatrzymuje. Postrzegają w taki sposób całe swoje otoczenie. Oceniają innych ludzi przez pryzmat ich pracy i zewnętrznych atrybutów.

A co gorsza również samych siebie i swoje życie wartościują tylko na podstawie zewnętrznych właściwości i powierzchownych cech.

Na szczęście możemy wejrzeć głębiej i zobaczyć coś co dla ludzkiego oka jest niewidzialne. Potrzeba tylko spojrzeć z innej perspektywy.

Tak niewielka różnica, a zmienia wszystko.

Zobaczmy teraz tą sytuację w relacji samego Mateusza.

Mateusz opisuje to wydarzenie nie jako widz, z zewnętrznego oglądu sceny i powierzchownego spojrzenia na człowieka.

Mateusz jest w samym centrum wydarzenia i patrzy ze swojego wnętrza. Ze swojego punktu widzenia z samego środka.

Widzi nie tylko zewnętrzne oznaki tego, co robi, skąd pochodzi i jak jest postrzegany przez otoczenie.

Widzi w sobie człowieka o znaczącym i jakże doniosłym imieniu Mateusz.

Hebrajskie imię Matityahu, greckie Matthaios oznacza - dar od Boga.

Czy w tym momencie prawdziwie tak siebie widzi?

Czy siedząc przywiązany do swoich słabości i grzechów ma świadomość, że jest darem od Boga?

Mam wewnętrzne przekonanie, że Mateusz zaczyna postrzegać siebie w ten sposób, dopiero w momencie spotkania z Jezusem.

Wcześniej może również widział w sobie wartościowego człowieka. Jednak nie wykluczone, że czuł w swoim sercu jakąś pustkę czy tęsknotę.

Mimo wszystko jednak dokonywał takich, a nie innych życiowych wyborów. Doprowadziły go one do tego, że teraz siedzi przywiązany w swoim, zamkniętym świecie.

Druga część opisu Mateusza u wszystkich Ewangelistów jest taka sama.

Nie różni się, ponieważ jest prostym stwierdzeniem na temat Mateusza tego, co robi i czym się zajmuje - siedzi w komorze celnej.

Natomiast pierwsza część w każdej Ewangelii jest inna. Różni się, ponieważ jest opisem w znacznym stopniu nacechowanym subiektywną oceną.

Te kilka pierwszych słów określają Mateusza, KIM JEST.

A to już jest ocena, sąd, jaki wydają o nim inni ludzie.

To tylko dobitnie uświadamia nam, że kiedy Jezus z mocą wkracza w życie ukazuje nam właściwą perspektywę patrzenia.

Do tego momentu, każda ocena człowieka jest tylko jego subiektywnym osądem. Oceną opartą na wycinkowym, niepełnym oglądzie człowieka i jego sytuacji.

Czy my dziś inaczej patrzymy na drugiego człowieka?

Dokładnie tak samo.

Możemy jedynie stwierdzić, co robi, czym się zajmuje i jak się zachowuje drugi człowiek.

Nie wiemy i nie możemy jednoznacznie powiedzieć, kim jest człowiek, na, którego tylko patrzymy.

Kiedy zaczynamy mówić o drugim człowieku, kim jest, to w tym momencie zaczynamy go osądzać. Zazwyczaj sądzymy i oceniamy źle.

W medialnym świecie pełnym wszelkiej maści szoł talentów idolami zostają oceniający.

Człowiek obdarzony talentem poddawany jest pod stały sąd łoży szyderców.

Znamienite, znające się na wszystkim jury niemal jak rada bogów ocenia i wydaje jednoznaczny i ostateczny sąd nad człowiekiem. Tak, nad człowiekiem.

Rzadko bywa to obiektywna opinia dotycząca jedynie oglądanego występu. Najczęściej stanowi to tylko tło dla popisu jury rozciągającego swoją ocenę na całego człowieka.

Cały ten sąd nad człowiekiem rozgrywa się w minutę, najwyżej kilka minut. Natychmiastowa opinia, werdykt i ostateczna ocena. Najczęściej negatywna i odrzucająca.

Nie dziwny się, że społeczeństwo przejmuje takie zachowania jako zwyczajne i oczywiste. Przejmuje taki styl relacji międzyludzkich. Przecież to normalne, że się drugiego człowieka ocenia i osądza. Wydaje się o nim błyskawiczną opinię i ogłasza bezapelacyjną ocenę.

Widzimy w drugim człowieku przeważnie jego wady i słabości. Tylko to, co złe, jego błędy, potknięcia, słabości i grzechy.

Łatwiej przychodzi ocenić negatywnie. Bo to prostsze i nie wymaga od nas wysiłku. W każdym człowieku łatwo i szybko znajdujemy jakieś niedoskonałości, jakieś mankamenty, czy chociażby drobne potknięcia i pomyłki.

Odkrywanie w drugim człowieku czegoś pozytywnego wymaga wysiłku i czasu.

Prawdziwe dobro i piękno człowieka wypływa z jego serca.

Aby je zobaczyć trzeba wejrzeć w głąb ludzkiego serca i duszy. Trudno dojrzeć to w drugim człowieku, kiedy ma się tylko kilka minut i nabytą tendencję do powierzchownej oceny.

Nawet jak znamy kogoś od lat, a patrzymy na niego, tylko swoim ludzkim wzrokiem. Okazuje się to znacznie za mało. Wydaje się nam, że skoro widzimy, co robi i czym się zajmuje to również wiemy KIM JEST.

Pełen obraz drugiego człowieka objawia się nam dopiero w momencie, kiedy spojrzymy na niego oczami Jezusa.

Z tych trzech opisów wyłania nam się obraz, jak Jezus patrzy na człowieka i co tak naprawdę widzi.

Jezus ma pełen obraz osoby. Dostrzega to, co zewnętrzne, ale nie tylko. Również widzi to, co człowiek ma wewnątrz, w sercu, w myślach i w duszy.

Mateusz w swoim opisie używa innego greckiego słowa na określenie tego jak Jezus na niego spojrzał.

Oznacza ono metaforycznie, że Jezus widzi co Mateusz ma w sercu.

Jezus widząc człowieka, jednocześnie rozważa i rozumie oraz jest świadomy tego, co kryje się w głębi serca człowieka.

Wzrok Jezusa odsłania duchową prawdę o człowieku.

Jezus widzi nasze serce głębiej niż my sami zagłębiamy. Nawet niż jesteśmy swoim tylko czysto ludzkim wzrokiem zdolni zajrzeć swoje własne wnętrza.

W Biblii wzrok jest symbolem wiary.

Ktoś kto nie widzi oznacza tego kto nie wierzy.

Ten kto widzi jest tym który wierzy.

Kto odzyskał wzrok oznacza tego kto się nawrócił i uwierzył.

Kto przejrzał, odzyskał wiarę.

Mówi o tym doskonale prorok Izajasz. Fragment kilkakrotnie cytowany w Nowym Testamencie.

Mateusz, który doświadczył wzroku Jezusa na własnym sercu, napisał (Mt 13, 14-17):

Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił. Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli.

Proroctwo to spełnia się dziś na niebotyczną skalę.

Wielu ludzi patrzy, a nie widzi. Patrzą tylko oczyma, a nie sercem. Oczy wiary mają zamknięte, a serce ich twarde. Nie rozumieją i nie pojmują.

Twoje oczy szczęśliwe, błogosławione, kiedy widzą.

W tym miejscu Mateusz używa jeszcze innego greckiego słowa na określenie widzenia. Mówi ono, że umiesz przełożyć to co widzisz fizycznie na sprawy duchowe.

To taki wzrok, który pozwala Ci być spostrzegawczym i czujnym. Umożliwia Ci rozróżnianie tego co dobre, a co złe. Abyś poruszony duchowo w rezultacie odpowiednio zareagował i ostatecznie podjął dobre realne działanie.

Mając teraz tak głęboki i szeroki obraz oraz łącząc te trzy relacje można powiedzieć:

Jezus zobaczył celnika, imieniem Lewi syna Alfeusza siedzącego przy cle i ujrzął w nim CZŁOWIEKA IMIENIEM MATEUSZ.

Jezus widzi, że celnik, na którego patrzy jest nie tylko słabym i zagubionym grzesznikiem. Jezus również widzi w nim człowieka, który jest darem od Boga.

W taki sposób Jezus patrzy na każdego człowieka, również na Ciebie.

Widzi Twoje słabości i grzechy, ale przede wszystkim dostrzega w Tobie wartościowego człowieka.

Nie martw się, że nie masz na imię Mateusz. Jezus i tak widzi Ciebie jako dar od Boga.

Powiedz to sobie teraz na głos. Wstaw w ... swoje imię.

JEZUS WIDZI MNIE ... JAKO DAR OD BOGA.

JA ... JESTEM DLA JEZUSA DAREM OD BOGA.

JEZUS PATRZY TERAŻ NA MNIE I WIDZI CZŁOWIEKA IMIENIEM ...

- ĆWICZENIE 2 -

Napisz trzy relacje opisujące spotkanie z Tobą.

1. Pierwsze to spotkanie jakiejś obcej osoby z Tobą.

Spisz relację tej osoby po spotkaniu z Tobą. Podobnie jak to zrobili Łukasz i Marek opisujący celnika syna Alfeusza.

Daj szeroki, szczegółowy opis lub zapisz obrazowo tak, jak to widzieliśmy w pełnym symboli opisie celnika Lewiego.

Opisz, jak myślisz, że mogą postrzegać Cię osoby, które spotykasz pierwszy raz w swoim życiu.

2. Drugie to spotkanie z Tobą osoby, która Cię dobrze zna.

Spisz relację osoby, która Cię już długo i dość dobrze zna. Napisz, jak Cię postrzega, co widzi i jak mogłaby opisać spotkanie z Tobą.

Zastanów się co osoba, która Cię zna mogłaby powiedzieć o Tobie. O tym, co robisz, jak się zachowujesz, o czym z nią rozmawiasz.

Pomyśl co rzeczywiście o Tobie wie, a nie czego może się jedynie domyśla. Ważne, żeby część opisu była tylko na podstawie tego, co drugiemu człowiekowi mówisz o sobie. Co jej ze swojego życia pokazujesz, co o tobie faktycznie wie. Na ile się przed ludźmi otwierasz.

Następnie na podstawie tego opisu zastanów się i rozważ.

Przez pryzmat tego jak Cię ta osoba widzi i co o Tobie wie, jak mogłaby określić to kim jesteś?

3. Trzeci opis jest najważniejszy, ponieważ to spotkanie Jezusa z Tobą.

Patrząc na siebie oczyma Jezusa napisz relację ze spotkania Jezusa z Tobą.

Co Jezus po spotkaniu z Tobą, widząc głębię Twojego serca powie o Tobie?

Opisz wyczerpująco, jakim wartościowym człowiekiem jesteś, jak Twoje życie jest ważne. Opisz siebie jako dar od Boga, a swoje życie, jako Boży dar. Bo tak właśnie widzi Cię Jezus.

Ufam, że w całości zrobisz to ćwiczenie i napiszesz wszystkie trzy relacje.

Jednak najważniejsza część ćwiczenia to opis Twojego spotkania z Jezusem.

A raczej spotkania Jezusa z Tobą.

To jak Jezus Ciebie widzi i to wszystko co dobrego w Tobie dostrzega jest w tym ćwiczeniu najważniejsze.

- WYZWANIE 2 -

Od dziś, za każdym razem, kiedy spotkasz drugiego człowieka.
Zanim dokonasz powierzchownej oceny drugiego człowieka.
Zanim wydasz swój subiektywny osąd o spotkanym człowieku.
Zanim wystawisz mu ocenę na podstawie pierwszego wrażenia.
Zadaj sobie trud wejrzenia w głąb serca tego człowieka.
Spójrz na drugiego człowieka oczyma Jezusa.

Jak widzieć oczami Jezusa?
Zanim natychmiast i na pierwszy rzut oka ocenisz i osądzisz spotkanego człowieka.
Najpierw zadaj sobie pytanie:
Co widzi Jezus w tym człowieku?
Jezus ujrzał człowieka imieniem ... dar od Boga.

- ĆWICZENIE 2 -

Moje osobiste refleksje

1. Pierwsze to spotkanie jakiejś obcej osoby z Tobą.

Mój opis:

Zamknięty, niedostępny, mało mówny. Trzymający się na uboczu mruk, raczej gburowaty. Cichy, spokojny, obserwator otoczenia i ludzi. Zamyślony myśliciel.

Nie sugeruj się moim opisem, bo ja jestem introwertykiem i raczej o mnie za dużo nowo spotkana osoba niewiele może powiedzieć.

Kiedy masz dar łatwego i szybkiego nawiązywania znajomości i relacji. Twój opis może być barwny i szeroko rozwinięty.

2. Drugie to spotkanie z Tobą osoby, która Cię dobrze zna.

Kiedy robiłem to ćwiczenie wybrałem sobie trzy osoby. I opisałem relacje nie jednego, ale z trzech spotkań.

Wśród osób, które mnie dobrze znają są osoby mające o mnie pozytywne zdanie. Znają mnie również osoby, które o mnie bardzo negatywnie myślą. Mam też w swoim otoczeniu osoby, które choć mnie znają, ale dla których jestem raczej obojętny.

Dzięki takiemu rozwinięciu tego ćwiczenia powstanie Ci raczej słodko-gorzki, jednak realistyczny obraz człowieka. Nie wyidealizowany ani nie przygnębiający, ale całkiem realny obraz człowieka z krwi i kości.

3. Trzeci opis jest najważniejszy, ponieważ to spotkanie Jezusa z Tobą.

To ćwiczenie warto robić sobie częściej niż tylko jednorazowo.

Szczególnie po trudnych doświadczeniach w relacjach z innymi ludźmi.

Ja często je robię bez rozpisywania, ale w formie krótkiego rozmyślenia.

Wyobrażam sobie, że spotykam Jezusa. Wzrok Jezusa przeszywa mnie do głębi.

Niekiedy nie potrzeba słów. Wystarczy pełen miłości wzrok Jezusa, który patrzy na mnie.

Takie spotkanie odczuwa się w sercu i przeżywa w duchu.

Często w wyniku takiego duchowego spotkania z Jezusem rodzi się głęboka refleksja, którą zapisuję. Powstaje swego rodzaju duchowy dziennik spotkań z Jezusem.

- ĆWICZENIE 2 -

Twoje osobiste refleksje

- WYZWANIE 2 -

Moje osobiste doświadczenia

Moje osobiste doświadczenia z oceną drugiego człowieka na podstawie pierwszego wejrzenia są jednoznaczne.

Za każdym razem, kiedy pokuszę się o ocenę nowo spotkanej osoby. Moja pierwsza, powierzchowna opinia o spotkanym człowieku zawsze okazywała się mylna.

Przynajmniej nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek, kogokolwiek nie osądził błędnie.

To moje doświadczenie podpowiada mi tylko jedno.

Kiedy tylko zaczynam sądzić i oceniać. To wiem i to z całą pewnością, że moja opinia i wszystko co sobie wykoncypuje na temat drugiego człowieka. To wszystko jest jeden wielki fałsz i nieprawda.

Nawet kiedy już odkryłem mój totalny brak zdolności trafnej oceny spotykanych ludzi na podstawie pierwszego wrażenia. Wymyśliłem sobie sprytny sposób.

Wiem, że moje pierwsze wrażenie podpowiada mi jedno i wiem, że ono się zawsze myli. To znaczy, że jest odwrotnie.

Ten niby sprytny sposób okazał się jednak jeszcze większą pomyłką.

Człowiek, kiedy nie jest dobry to wcale nie oznacza, że jest zły. I odwrotnie.

Kiedy nie jest pozytywny to wcale nie oznacza, że jest negatywny. I odwrotnie.

Kiedy nie jest ... (wstaw co chcesz) to wcale nie oznacza, że jest ... (wstaw przeciwnie). I odwrotnie.

Człowiek w swojej naturze nie jest czarno-biały.

Dziś wiem, że każda powierzchowna ocena drugiego człowieka. Tylko na podstawie płytkich cech i zewnętrznych atrybutów. Zawsze kończy się fałszywym osądem.

Po latach dochodzę do przekonania, że to przypadłość raczej powszechna, aniżeli tylko moja jednostkowa. Chociaż znam osoby posiadające dobrą intuicję do ludzi.

Jednak stanowią oni raczej wyjątki potwierdzające regułę niż wskazujące na umiejętność większości ludzi.

Moje doświadczenia podpowiadają mi, że czas spędzony z drugim człowiekiem, rozmowa na głębsze tematy. Szczególnie duchowe, dotykające serca, wynikające z wartości. Poświęcenie czasu na wnikliwą obserwację i pragnienie zajrzenia w głębiej. A przede wszystkim otwartość na drugiego człowieka. To pozwala poznać jego serce.

Trzeba by wymienić jeszcze wiele niezbędnych rzeczy jak np. szczerość. Żeby odpowiedzieć na pytanie: Jak mogę poznać człowieka oraz to kim on jest?

Dziś wiem, że warto zaczynać patrzeć na drugiego człowieka oczyma Jezusa.

Widzieć człowieka jak widzi go Jezus.

- WYZWANIE 2 -

Twoje osobiste doświadczenia

- 3 -

Siedzący

Człowiek imieniem Mateusz, celnik Lewi siedzący przy cle staje przed podjęciem najważniejszej w życiu decyzji.

Zostać w tym życiu jakie ma obecnie ze wszystkimi wygodami i przywilejami, wiążącymi się ze sposobem życia jakie wie od wielu lat?

Czy nadal ma żyć w otoczeniu podobnie myślących jak on celników, bez większych zmartwień i problemów dnia codziennego?

Czy ma się trzymać, jak się wydaje, pewnej obecnej rzeczywistości?

Czy wiązać się nadal ze swoimi przewidywalnymi planami na przyszłość?

Czy jednak ma opuścić to życie, które jest poukładane, daje pewność, bezpieczeństwo i wygodę?

Czy ma podjąć decyzję, że zostawia to wszystko i zaczyna zupełnie nowe życie?

Czy ma wyruszyć w drogę za człowiekiem, o którym nic nie wie?

Na razie jednak Mateusz siedzi nadal w komorze celnej.

A jak jest z Tobą, Twoim życiem i Twoim podejmowaniem przełomowych, życiowych decyzji?

Po dwóch pierwszych rozdziałach, ćwiczeniach i wyzwaniach zmieniło się Twoje widzenie?

Zaczynasz inaczej patrzeć na Jezusa, na siebie samego, na swoje życie oraz na spotykanych ludzi?

Nadal siedzisz w tym samym miejscu w jakim siedziałeś zaczynając czytać *Pójdź za Mną!*

Mam rację?

Nie podjąłeś jeszcze decyzji i nie ruszyłeś się z miejsca, aby radykalnie zmienić swoje życie?

Ten rozdział to moment przełomowy.

To dzień stanięcia w prawdzie, czy rzeczywiście chcesz ze swoim życiem coś zrobić.

Czy chcesz prawdziwie zmienić swoje życie?

Czy nadal będziesz tylko szukać wymówek, aby nic nie zrobić. I nadal tylko narzekać, jak to jest źle albo że nie masz jeszcze odpowiednich warunków do zmiany.

Przekleństwem człowieka jest to, że kiedy pragnie zmiany. To zawsze najpierw chciałby zmienić otoczenie. Zaczynając w pierwszej kolejności od tego, aby zmienili się ludzie wokół. Szczególnie aby najpierw zmienili się i odmienili swoje postępowanie najbliżsi.

Rozważając informacje jakie mamy o Mateuszu możemy przyjąć, że mógł on mieć podobny sposób myślenia.

Ludzie, których ma wokół siebie nie rozumieją go. Oceniają powierzchownie i widzą w nim tylko to co złe i słabe. Skoro tak myślą. To Mateusz może sam w końcu dojść do wniosku, że mają rację. Może zacząć utwierdzać się w takim przekonaniu, że do niczego innego się nie nadaje.

Wszyscy znają go takiego jakim go widzą od lat. Patrzą na to co robi, jak się zachowuje i tym samym uznają, że wiedzą kim on jest.

Co pomyślą? Jak ocenią? Co powiedzą, jak zostawi to wszystko?

Pamiętasz drugie ćwiczenie?

Miałeś w nim za zadanie opisać spotkania określonych osób z Tobą. Zastanowić się jak Cię postrzegają, co o Tobie mogą powiedzieć.

Czy łatwe to było ćwiczenie?

Myślę, że nie obyło się bez trudności.

Nie jest prosto tak świadomie zmusić się do analizy czyichś myśli. Usiąść i przez kilka minut skupiać się na wymyślaniu i domysłach:

Co druga osoba myśli o mnie i jak mnie ocenia?

Nie jest to łatwe, a czasami nawet bywa bardzo bolesne.

Kiedy uświadamiasz sobie, że ktoś o tobie może źle myśleć, mieć niepochlebne zdanie o Tobie, albo kiedy się zorientujesz, że Cię w ogóle nie rozumie.

Zgodzisz się chyba, że nie jest to przyjemna sytuacja?

Jeżeli się więc zgadzasz.

To, dlaczego wciąż to robisz nieświadomie?

Dlaczego codziennie mimowolnie główkujesz nad tym co pomyślą inni?

Czemu przejmujesz się tym co powie, jak skomentuje, jak oceni Ciebie i Twoją decyzję ktoś z Twojego otoczenia?

Dlaczego?

Można wysnuć wniosek, że Mateusz, nie zmienił dotychczas swojego życia, ponieważ tkwi w niesprzyjającym otoczeniu. Ludzie wokół, choć sami nie są idealni, oceniają i widzą w nim jedynie celnika, grzesznika na usługach ciemężycieli. To powód, dlaczego nic się w jego życiu nie zmienia. Skutek jest taki, że celnik nadal jest taki jaki był i dalej siedzi w miejscu przy swoim cle.

Nic z tym się nie da zrobić.

Bo otoczenie takie.

Bo ludzie wokół tacy.

Bo taki mamy klimat.

Tylko, że to jest błędne koło myślenia.

Oczywiście ja się zmienię. Jest tylko jeden warunek. Ja się zmienię w momencie, kiedy najpierw zmienią się ludzie wokół mnie. Oni się nie zmieniają to i ja też się nie zmieniam. Ja się nie zmieniam i inni też się nie zmieniają. Koło się zamyka.

Myśli takie krążą po głowie wielu osobom stojącym przed podjęciem ważnej, trudnej życiowej decyzji. Takiej decyzji, która wprowadza poważną zmianę w ich życiu.

Dodatkową trudność w podjęciu trudów przemiany swojego życia. Są myśli już nie tylko o tym jak ocenia mnie otoczenie. Ale dochodzi jeszcze zamartwianie się oceną innych ludzi o tym co ma dopiero nastąpić.

Co powiedzą na mój temat, jak ocenią mnie, kiedy podejmę odważną decyzję o wprowadzeniu czegoś nowego do swojego życia?

Jak mnie ocenią, kiedy podejmę wyzwanie jakie staje przede mną i pozwolę sobie na zmiany w życiu?

Zamiast rozważać jaka decyzja jest najlepsza i korzystna dla Twojego życia.

Jaka decyzja jest zgodna z wolą Boga.

Rozmyślasz o tym co powiedzą inni, jak ocenią decyzję, którą podejmiesz. Analizujesz i wymyślasz różne scenariusze, jak zareagują i co powiedzą inni, kiedy zrobisz ten przełomowy krok.

W efekcie dochodzisz do wniosku, że jakiej byś nie podjął decyzji to znajdzie się ktoś, kto będzie oceniał Twoje działanie źle. Określi Twój krok jako głupi, nierozważny, nieodpowiedzialny. A w najłagodniejszej ocenie jako niepotrzebny i bez znaczenia.

W efekcie podejmujesz taką decyzję, która jest bezpieczniejsza, nie wnosi zaskakujących zmian. Robisz tylko to co u innych rodzi jak najmniej pytań i komentarzy.

Jaką zazwyczaj oznacza to decyzję?

Jaki zazwyczaj po takich analizach robisz krok?

Krok wstecz.

Bo taki przynosi skutek, kiedy nic nie zmieniasz w swoim życiu. Zostajesz nadal tu, gdzie się już ustawiłeś, zainstalowałeś i zasiedziałeś. Dalej robisz to co robiłeś dotychczas.

A życie Ci ucieka.

Taki wybór nie niesie ze sobą żadnych trudności, niewiadomych i konieczności podejmowania działania. Szczególnie robienia czegoś nowego i wchodzenia na niepoznany do tej pory teren.

Natomiast życie nie zatrzymuje się i biegnie dalej swoim rytmem.

Druga opcja wyboru, czyli podjęcie zmiany niesie ze sobą niewiadomą, a z nią niepewność i lęk.

Mateuszem targają rozterki.

Czy ma pójść za kimś kogo widzi pierwszy raz w życiu?

Ma zostawić to, co pewne i pójść w nieznane?

Porzucić wygodną stagnację na rzecz trudów nowego działania?

Miałeś w swoim życiu podobne myśli i rozterki?

A może teraz jesteś w takim momencie życia, że zadajesz sobie pytanie co dalej?

Słyszysz głos wzywający Cię do zmiany życia?

Jeszcze jedna przychodzi mi refleksja na temat drugiego ćwiczenia.

Warto jest przeglądać się w oczach innych.

Warto też z innymi rozmawiać na temat decyzji, którą masz do podjęcia.

Dyskutować z wieloma osobami o życiowym wyborze, którego pragniesz dokonać.

Inni ludzie mogą Ci pomóc spojrzeć na sprawę z innych perspektyw oraz dostrzec szczegóły, których ty sam nie widzisz.

Inni ludzie mogą Ci pomóc podjąć trafną decyzję. Co więcej. W niektórych sytuacjach są niezbędni.

Bywają sytuacje w życiu, że bez pomocy drugiego człowieka lub grupy kilku osób nie poradzisz sobie sam. Nie wyrwiesz się z miejsca i otoczenia z jakim zostałeś związany. Nie zerwiesz kajdan, które związały Cię i całą Twoją wolę i inicjatywę.

W oglądaniu się w oczach innych ludzi ważne są bliskie i szczere relacje. Otwarta rozmowa, a nie domyślanie się i główkowanie co takiego pomyślą i jak ocenią Twoją decyzję inni ludzie.

Wróćmy do siedzącego przy cle Mateusza.

Jak już rozważaliśmy Mateusz siedzi przywiązany do obecnego życia i tego wszystkiego co się z takim życiem wiąże. Jeden wielki węzeł spętania i zniewolenia. Obraz człowieka ze wszech miar skrupowanego i niemającego sił, energii, a nawet chęci choć trochę się ruszyć z miejsca.

Zgodzisz się, że możemy o takim człowieku powiedzieć, że przez to związanie i przez swoją niemoc jest jak sparaliżowany?

Cieszę się, że się zgadzasz, bo zaraz się okaże jak trafne jest to porównanie.

Tuż przed tym wydarzeniem, kiedy Jezus zobaczył Mateusza i powiedział do niego *Pójdź za Mną!* Chwilę wcześniej czytamy opis jak Jezus uzdrawia paralityka.

To również jest niezwykła historia, niosąca życiową mądrość. Z której moglibyśmy wiele wyczytać praktycznych wskazówek. Jednak zobaczmy w tej chwili tylko jeden bardzo ważny szczegół łączący obydwie sceny.

Uzdrowienie paralityka i powołanie Mateusza.

Człowieka sparaliżowanego, leżącego na łożu, do Jezusa przynosi czterech ludzi. Z powodu tłumu nie mogą się dostać do Jezusa. Rozbierają dach i przez ten otwór spuszcza paralityka z łożem w sam środek przed Jezusa.

Piękny obraz wspólnoty, współdziałania i wzajemnej pomocy, aby dotrzeć do Jezusa.

W kontekście Mateusza ważne jest, co Jezus mówi do sparaliżowanego oraz dlaczego do chorego i jego kompanów mówi co widzi (Mt 9, 2):

Jezus, widząc ich wiarę.

Jezus w tym wypadku również patrzy tym swoim przenikliwym wzrokiem głęboko w ich serca. Widzi w nich ogromną wiarę. Taką wiarę, która popycha ich do niekonwencjonalnego, śmiałego działania.

Jezus dodaje i mówi do paralityka:

Ufaj, synu! Odpuszczają ci się twoje grzechy.

Bardzo znamienne słowa. A w kontekście powołania celnika Lewiego wyjaśniają nam w jaki sposób Mateusz podjął tak radykalną decyzję.

Dlaczego postanowił natychmiast zerwać ze swoim obecnym życiem i od razu pójść nową drogą za Jezusem.

Łukasz i Marek zanotowali tylko drugą część wypowiedzi Jezusa:

Odpuszczają ci się twoje grzechy.

Tylko Mateusz w Ewangelii dodaje:

Ufaj, synu!

Jeśli tylko Mateusz zapisał te słowa Jezusa. Szczególnie, że wspomina o tym tuż przed opisem swojego powołania. Znaczy, że to zdanie jest dla niego niezwykle istotne.

O czym nam to mówi?

Słowo *ufaj*, którego używa Mateusz można również przetłumaczyć jako *odwagi, okaz śmiałość*.

Mateusz w wezwaniu Jezusa *Pójdź za Mną!* słyszy jednocześnie *ufaj, odwagi, okaz śmiałość*.

Mało tego, że słyszy te mocne słowa. Mateusz doświadcza tego, że Jezus swoimi słowami namacalnie dodaje mu odwagi, napędza go zaufaniem i śmiałością.

Jezus mówi *za Mną* czyli, że będzie cały czas przed Tobą, że Cię nie zostawi, nie opuści.

Jezus idzie pierwszy i na siebie przyjmuje wszelkie niebezpieczeństwa wspólnej drogi.

Obraz Mateusza wychodzącego z komory celnej ze swojego życiowego zamknięcia przypomina mi scenę Pięćdziesiątnicy.

Kiedy uczniowie siedzieli w Wieczerniku pełni lęku i obaw. Zstąpił na nich Duch Święty i natychmiast otrzymali Jego moc. Natychmiast z odwagą i ufnością wyszli ze swojego zamknięcia do ludzi.

I to jest pierwszy krok, który wykonuje w tym momencie Mateusz.

Otwiera się na działanie Ducha Świętego, którego udziela mu Jezus swoimi słowami.

Jak Ty możesz otworzyć się na Ducha Świętego?

Na takie działanie mocy Ducha, abyś podjął śmiałą decyzję i z odwagą ruszył w nową drogę.

Posłuchaj uważnie, Jezus daje nam konkretną odpowiedź.

Odpuszczają ci się twoje grzechy.

Jezus odpuszcza grzechy paralitykowi. Na początek oczyszcza go duchowo.

A następnie mówi mu *wstań i idź*. Po uzdrowieniu duchowym uzdrawia go fizycznie.

Dokładnie to samo dzieje się w scenie powołania Mateusza.

Celnik Lewi siedzi sparaliżowany i przywiązany do swoich grzechów i słabości. Bez uzdrowienia duchowego, bez odpuszczenia jego grzechów, trudno mówić o nowym życiu. Nawet o zdolności do podjęcia nowego życia.

Bez oczyszczenia swojego serca każda życiowa zmiana okaże się tylko powierzchowna i nietrwała.

Nie o pudrowanie grzechów i makijaż słabości nam przecież chodzi, ale o głęboką życiową przemianę.

Najpiękniej powiązanie tych dwóch scen pokazuje jakiś czas później sam Jezus.

Opowiada uczniom historię o dwóch ludziach modlących się w świątyni. Z których jeden z nich to celnik. Choć nie nazwany z imienia to przyjmuje się, że tym celnikiem jest właśnie Mateusz. To scena jeszcze z przed jego powołania (Łk 18, 13-14):

Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: "Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!"

Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony.

Dwóch różnych bohaterów Ewangelii, a efekt identyczny.

Paralitik, któremu Jezus odpuszcza grzechy wrócił do domu uzdrowiony.

Tak samo celnik odszedł do domu usprawiedliwiony.

Takiego pokornego, proszącego Boga o litość grzesznika zobaczył Jezus w Mateuszu. Dlatego go usprawiedliwił, odpuścił mu wszystkie jego grzechy oraz słabości i go powołał.

Tylko ktoś kto poczuł na sobie tak przenikający do głębi serca wzrok Jezusa może zobaczyć w sobie winę, swoją słabość i swoje grzechy.

Doświadczył wzroku Jezusa również św. Piotr tuż po swoim trzykrotnym zaparciu się (Łk 22, 61-62):

Pan obrócił się i spojrzał na Piotra. Wspomnił Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział:

Dziś, nim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz.

I wyszedłszy na zewnątrz, gorzko zapłakał.

Odczuwasz wzrok Jezusa zaglądający w głąb Twojego serca?

To znaczy, że już nadszedł odpowiedni czas, aby przejść do konkretnego działania, do trzeciego ćwiczenia i trzeciego wyzwania.

- ĆWICZENIE 3 -

Teraz czas na Ciebie.

Niezbędna w tym ćwiczeniu jest przede wszystkim szczerść z samym sobą.

Poczuj ten przeszywający wzrok Jezusa i stań w prawdzie.

Zrób rachunek sumienia i uderz się w pierś.

To jest Twój krok w stronę oczyszczenia serca, uzdrowienia duszy i otwarcia się na Ducha Świętego.

Pomocne mogą być pytania:

Do czego jestem przywiązany?

Przy czym i w czym siedzę zamknięty?

Co jest moją *komorą celną*?

Jakie są moje grzechy i słabości?

Co ogranicza moją wolność?

Przed czym odczuwam lęk?

Co mnie paraliżuje?

Co nie pozwala mi podjąć odważnej, śmiałej decyzji o zmianie życia?

Co mnie trzyma, że nie mogę, że nie chcę zrobić tego kroku?

- WYZWANIE 3 -

Wstań i idź spotkać się z Jezusem w sakramencie pojednania.

Stań w pokorze przed Bogiem i wyznaj swoje grzechy i słabości.

Pozwól Jezusowi uzdrowić Twoją duszę.

Usłysz na własne uszy słowa skierowane do Ciebie:

Odpuszczone są Twoje grzechy w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Otwórz serce, aby Jezus mógł wlać w nie i napełnić Cię ufnością, odwagą i śmiałością.

- ĆWICZENIE 3 -

Moje osobiste refleksje

Refleksje trzech rozdziałów doprowadziły nas do ćwiczenia, w którym polecam Ci zrobić rachunek sumienia.

Stań w prawdzie ze swoimi grzechami i słabościami szczególnie kiedy dawno nie miałeś takiej okazji.

Ja miałem mocne przeżycie z tym związane i dzielę się nim z Tobą w osobistych doświadczeniach przy wyzwaniu.

Natomiast tutaj chcę podzielić się z Tobą osobistą refleksją związaną z jednym punktem rachunku sumienia, czyli codziennym dziękczynieniem.

Codziennie wieczorem dziękuję Bogu za wszystkie doświadczenia dnia. Dziękuję za te dobre i pozytywne wydarzenia. Jak również za trudy dnia, ciężkie próby i inne wszelakie doświadczenia.

Dziękuję za wszystko co otrzymuję codziennie od Boga, ponieważ nigdy nie wiadomo co okaże się w dłuższej perspektywie czasowej, a tym bardziej w ostateczności błogosławieństwem.

Praktykę codziennego rachunku sumienia zaleca św. Ignacy Loyola. Dziękowanie Bogu zajmuje pierwszy punkt Ignacjańskiego Rachunku Sumienia, które brzmi (ĆD 43):

Punkt 1. Podziękować Bogu, naszemu Panu za otrzymane dobrodziejstwa.

Polecam zacząć od codziennego dziękowania. Z czasem może rozwinięsz swój codzienny rachunek sumienia o wszystkie 5 punktów.

Punkt 2. Prosić o łaskę poznania grzechów i porzucenia ich.

Punkt 3. Domagać się od duszy zdania sprawy od chwili powstania z łóżka aż po obecny rachunek sumienia, godzina po godzinie i chwila po chwili, najpierw z myśli, potem z mowy, wreszcie z uczynków.

Punkt 4. Prosić Boga, naszego Pana, o przebaczenie win.

Punkt 5. Postanowić poprawę za Jego łaską

- ĆWICZENIE 3 -

Twoje osobiste refleksje

- WYZWANIE 3 -

Moje osobiste doświadczenia

Całe rozważanie z tego rozdziału pokazało mi moją osobistą historię. Przypomniało mi się kilka scen z mojego życia. Bardzo podobnych do wydarzeń z życia Mateusza.

Celnik przyszedł do świątyni modlił się, uświadamiając sobie swoją grzeszność. Po pewnym czasie żyjąc nadal w swoim zamkniętym świecie, pełnym słabości, lęków i obaw. Spotyka w końcu przechodzącego obok Jezusa i On go powołuje.

Ja kilkanaście lat temu też pewnego dnia stanąłem w świątyni. W związku z pewnymi okolicznościami poszedłem na spotkanie z Jezusem ukrytym za kratkami konfesjonau.

Jak teraz sobie przypominam i nad tym wydarzeniu rozmyślam. To największe wrażenie zrobił na mnie, nie sam moment spowiedzi, do której przystępowałem po kilku latach przerwy. Tym najpotężniejszym, przełomowym przeżyciem było ostatnie kilka minut tuż przed przystąpieniem do sakramentu miłosierdzia.

Widzę i odczuwam to wydarzenie jakby to było dziś:

Stoję pod ścianą z tyłu świątyni. Po kościele kręci się dość sporo ludzi. Jedni wchodzi, inni wychodzą, jeszcze inni siedzą w ławkach. Widzę również tych, którzy właśnie w tym momencie klękają i zaczynają się modlić.

W myślach pojawia mi się jedna myśl:

Zrób teraz rachunek sumienia. To jest ostatni moment.

Po chwili pustki w głowie pojawia się inna myśl.

Jakież to ja mogę mieć grzechy. Przecież nie jestem w końcu, aż taki zły. Pewnie nawet wśród tych wszystkich ludzi tu w kościele są więksi grzesznicy ode mnie.

Wymieniam, jakby na potwierdzenie swoich myśli szybko kilka drobnych, standardowych, codziennych grzeszków. Takich niemalże na pamięć wyuczonych jeszcze z czasów rachunku dla pierwszoklasisty przygotowującego się do komunii.

Podaję jednak wysiłek, aby przypomnieć sobie jednak coś więcej.

W końcu jestem już dorosły i niby dojrzały w wierze.

Nagle doznaję olśnienia. Katecheza szkolna jednak całkiem nie poszła na marne.

Przypominam sobie, że istnieje również grzech zaniedbania.

W tym momencie osiągam mój szczyt ignorancji i obojętności. Widzę jakby z góry, całą swoją nędzę i małość.

Do tego momentu widzę jeszcze wszystkich tych kręcących się po kościele ludzi przede mną. Ale już po chwili mam wrażenie jakby oni wszyscy zniknęli.

A ja dochodzę na skraj krawędzi i zaczynam spadać w czarną otchłań wszystkich popełnionych przeze mnie grzechów, moich życiowych upadków i moich ludzkich słabości.

Rachunek sumienia, o ile w takiej formie jakiej go próbuję robić do tego momentu, w ogóle można nazwać rachunkiem, a już na pewno nie jest on sumienia.

Raczej wystawiam sobie paragon z całej mojej życiowej niedojrzałości i ludzkiej nieodpowiedzialności.

Już sam ten mój godny pożałowania rachunek sumienia, jawi mi się jako wielki grzech zaniedbania.

Oczami serca widzę i przypominają mi się wszystkie moje grzechy i słabości minionych lat. Pojawiają mi się obrazy kolejnych draństw jakich się dopuszczałem i upadków jakich doświadczałem.

Po każdej kolejnej wyświetlającej się scenie mojego życiowego upadku biję się w pierś. Jednak ten akt skruchy, rozbijania pięścią mojego kamiennego serca odbywa się jedynie w moich myślach. Ta projekcja niechlubnych scen z mojego życia powoduje jakby paraliż, niemoc i bezsilność.

Uświadamiam sobie całą prawdę o sobie i o swoim życiu. Nie jestem w stanie przez dobrych kilka minut w ogóle się ruszyć. To nie jest przyjemne uczucie, a nawet odczuwam fizyczny ból.

Rachunek sumienia, oczywiście nie taki dziecinny rachuneczek chłopczyka z piaskownicy. Ale ten prawdziwy głęboko penetrujący serce rachunek sumienia okazał się momentem przełomu w moim życiu.

Zobaczyłem i poczułem, że Jezus tylko czeka, aby mi okazać swoje miłosierdzie. Czeką na moją decyzję, na ruch z mojej strony.

Dzięki temu otrzymuję łaskę zobaczenia siebie takim jakim naprawdę jestem. Bez łaski nadal byłbym związanym paralitykiem, zamkniętym w więziennej celi przeznaczonej dla tych co przecież nic takiego złego w swoim życiu nie robią.

Wiem, że na Bożą łaskę nie mogę w żaden sposób zasłużyć. Jednak mam przekonanie, że otrzymałem ją właśnie tego dnia, ponieważ zrobiłem ten jeden krok w stronę Jezusa.

Uświadomiłem sobie swoją grzeszność i małość. Widzę to jak jestem słaby, poraniony i pogubiony. Ten krok to moment otwarcia się na łaskę Boga, na przyjęcie Ducha Świętego.

Dzień spowiedzi jest tym momentem pełnego oczyszczenia serca i zrobienia miejsca na przyjęcie Jezusa. Uzdrawienia i oczyszczenia duszy na przyjęcie Ducha Świętego.

Nie następuje jakaś spektakularna i natychmiastowa przemiana życia. Tego zewnętrznego życia. Nie stałem się nagle innym człowiekiem. Jednak Duch Święty powoli od tego momentu zaczyna we mnie i w moim życiu działać.

Mateusz po swoim rachunku sumienia w świątyni osobiście spotyka Jezusa, dopiero po pewnym czasie. Ten moment, kiedy słyszy *Pójdź za Mną!* jest jednak dopełnieniem i konsekwencją tamtych wydarzeń. One nie następują tuż po sobie w ciągu jednego dnia, czy też dzień po dniu.

Tak samo wydarzyło się u mnie. Dopiero po kilku latach od doświadczenia przeżycia mojego głębokiego rachunku sumienia. Uświadomienia sobie prawdy o sobie samym oraz doświadczenia piękna spowiedzi.

Dopiero po kilku latach osobiście spotykam Jezusa w Jego Słowie. Ten czas jest niezbędnym na moje dalsze oczyszczanie serca, uzdrawianie duszy i ciągłą, stałą przemianę myślenia.

W końcu nadszedł ten dzień i w Biblii usłyszałem wezwanie Jezusa skierowane konkretnie do mnie. Moje osobiste *Pójdź za Mną!*

To kolejny dzień przełomu, kiedy zacząłem w pełni odkrywać swoje powołanie i swoją misję życiową.

Realizuję dziś to wezwanie Jezusa poprzez powołanie FUNDACJI BOGActwo Rozwoju oraz poprzez dzieła jakie w niej się rodzą. Czyli również między innymi poprzez tę książkę.

Takich osobistych i intymnych spotkań z Jezusem.

Otworzenia się na działanie i moc Ducha Świętego.

Odkrycia swojego powołania.

I odpowiedzenia z odwagą na osobiste wezwanie Jezusa *Pójdź za Mną!*

Również Tobie z całej głębi serca życzę.

Ufam, że ta książka choć trochę Ci w tym pomoże.

Nie czekaj beczynnie i biernie na łaskę, ale zrób teraz ten jeden krok w stronę Jezusa aby już dziś ją otrzymać.

- WYZWANIE 3 -

Twoje osobiste doświadczenia

- 4 -

Pójdź za Mną

Jezus mówi do Mateusza *Pójdź za Mną!*

Mówi tylko trzy słowa i słowa te docierają do uszu Mateusza. Co nie jest jakby się mogło wydawać takie oczywiste.

Wokół komory celnej na pewno jest dużo ludzi, gwar, szum i toczą się inne rozmowy.

Zapewne Jezus mówi do Mateusza w wyjątkowy sposób. To między innymi sprawia, że słowa Jezusa dochodzą do Mateusza.

Niemniej jednak, gdyby Mateusz był całkowicie pochłonięty swoją pracą. Gdyby był w pełni skupiony tylko na pieniądzach i zbieraniu podatków. To na słowa *Pójdź za Mną* odpowiedziałby może w ten sposób:

Dobra, dobra... płać mi tu zaraz należny podatek. Najpierw formalności i kasa, a potem może sobie pochodzimy. Najpierw praca, a potem jak starczy czasu to sobie pogadamy o chodzeniu i innych takich tam.

Jednak Mateusz na słowa Jezusa po prostu wstaje i idzie za Nim.

Zastanawiałeś się kiedyś, dlaczego czasami porywają do działania trzy słowa, a innym razem cała machina wszelkich technik motywacyjnych nie działa?

Pomyśl nad tym chwilę zanim przejdziesz na następną stronę i poznasz moje zdanie na ten temat.

Rozważając postać Mateusza, jak również inne historie Biblijne. Doszedłem do pewnego wniosku. Tutaj powiem ogólnie, być może kiedyś będziemy mieli okazję porozmawiać i zagłębić ten temat bardziej szczegółowo.

Tą różnicę czyni postawa płynąca z głębi serca.

Twoje nastawienie do otoczenia, świata wokół Ciebie, otaczającej Cię rzeczywistości.

Przede wszystkim jednak od Twojej postawy serca i Twojego nastawienia do siebie samego.

Mateusz wyczekuje jakiegoś impulsu do zmiany swojego życia. Oczekuje z ufnością na przełomowe wydarzenie jakiego pragnie doświadczyć. Oczekuje z nadzieją na człowieka, który go pociągnie za sobą i odmieni jego życie.

Nie czeka biernie, ale oczekuje aktywnie.

O czym świadczy jego wyjście ze swojej celi oraz ze swoich czterech ścian zamkniętego życia. I nie mówię teraz o jego ostatecznej odpowiedzi na wezwanie Jezusa.

Przypominam Ci w tym momencie o wyjściu z domu, z pracy, z zamknięcia i udaniu się do świątyni.

O czym mówiliśmy oraz aktywnie wcielaliśmy w życie w poprzednim rozdziale. Aktywna postawa serca Mateusza, która poprowadziła go do pełnej pokory modlitwy i przyznania się przed samym sobą, że potrzebuje pomocy.

W głębi serca poczuł ogromną pustkę i zdał sobie sprawę, że sam tej pustki swojego serca nie wypełni.

Mateusz codziennie wypatruje jakiegoś znaku, nasłuchuje z otwartymi uszami, otwartym umysłem oraz otwartym sercem, na słowo, które napęłni go odwagą i mocą do zmiany życia.

W dzisiejszych czasach szum i gwar jaki mamy wokół siebie jest jeszcze większy.

Wszędobylskie telefony, internety, facebooki, telewizja, radio... Nastawieni jesteśmy na odbiór, jednak jedynie tego, co się dzieje w tak zwanym świecie.

Zapominamy o tym, aby sprawdzić to, co aktualnie w danej chwili, dzieje się tu i teraz w zasięgu naszego wzroku.

Nie zwracamy uwagi na to, co możemy usłyszeć tylko własnymi uszami, na to, co możemy zobaczyć własnymi oczami. Bez używania jakiegokolwiek urządzenia elektronicznego, komputera, smartfona, telewizora czy radia.

Nie mamy czasu, aby zobaczyć co się dzieje w swoim własnym życiu. Jak wygląda sytuacja w moim najbliższym otoczeniu.

Tempo życia i ciągła gonitwa sprawiają, że nie słyszymy swoich własnych myśli. A jak tu dopiero w tym całym zgiełku usłyszeć trzy, krótkie słowa Jezusa?

Odlóż teraz urządzenie, na którym czytasz ten ebook.

Rozejrzyj się dookoła.

Co widzisz?

Co słyszysz?

Może jesteś akurat sam w pomieszczeniu i nikogo innego nie widzisz, ani nie słyszysz.

To jest najlepszy moment abyś wsłuchał się w głos płynący z głębi Twojego serca.

Może usłyszysz cichy głos Jezusa, mówiący osobiście do Ciebie *Pójdź na Mną*.

Wyłącz teraz wszystkie urządzenia i daj sobie chwilę. Daj sobie szansę na usłyszenie Słowa, skierowanego wprost do Ciebie.

Jeśli nie możesz tego zrobić w tym momencie. To z góry zaplanuj sobie na dziś chwilę ciszy. I w tej chwili ciszy porozmawiaj z samym sobą.

Ważne żebyś oderwał się od hałasu i wszelkich impulsów płynących z zewnątrz. Bo one wprowadzają w Twoje serce niepotrzebny szum, bałagan i rozemocjonowanie.

W dobie tabloidowych nagłówków i reklamowych sloganów. Wszędzie wokół nas dominują krótkie chwytliwe hasła. Mające na celu wywołanie sensacji odpowiednio dobrane nagłówki.

Ileż to razy każdy z nas nabierał się na te triki?

Zachęcony wchodzisz w to i się rozczarowujesz. Za fasadą czegoś spektakularnego, efektownego, niecodziennego znajdują się puste obietnice i tania sensacja.

Po nabraniu się na jakiś slogan reklamowy przez jakiś czas podchodzimy z dystansem i ostrożnością. Aż do następnej wyjątkowej, jednorazowej okazji ukrytej za pięknymi słówkami reklamy.

Dziś ludzie aktywnie wypatrują, ale tylko akcji specjalnych, wyprzedaży, rabatów i darmowych okazji.

Jak na tym tle wygląda Jezusa *Pójdź za Mną!*?

Co tak naprawdę Jezus mówi?

Po pierwsze, to zaproszenie Jezusa, aby człowiek stał się Jego uczniem. Zaczął Go naśladować i podążać jego drogami. Czerpał z jego mądrości i miłości.

To nie jest jednorazowy handel wymienny. Ja tobie coś dam w zamian jak ty mi coś dasz.

Jezus zaprasza do pójścia razem z nim w drogę do wspólnego wędrowania przez całe życie.

Jezusowe *Pójdź za Mną* jest również wezwaniem do nawrócenia. Do oderwania się od swoich grzechów, słabości i lęków. Do odwrócenia się od wszystkiego co ma choćby pozór zła.

Słowa *Pójdź za Mną* niosą wielką obietnicę.

Pójdź za mną, a niczego Ci nie braknie.

Pójdź za mną, bo to Ja mam Słowa życia. Ja mam to, co daje prawdziwe życie w pełni i w obfitości.

Pójdź za mną, a otrzymasz bogactwa nieporównywalne z niczym, co masz w tym momencie.

Słyszysz te obietnice?

Mateusz je usłyszał, dlatego z serca odpowiedział na wezwanie Jezusa.

PÓJDŹ

I wreszcie samo słowo *pójdź*. To wezwanie do ruszenia się z miejsca.

Przynaglenie do dobrego działania i oderwania się od tego wszystkiego, co wiąże i trzyma Cię w miejscu. Co paraliżuje i tłamsi. Każe wyjść z ciasnej komory ograniczającej potencjał oraz wolność człowieka.

Dla wielu może to oznaczać odrodzenie się, narodzenie się na nowo, początek nowego cudownego życia.

Pójdź za Mną! to wezwanie do życia w pełni.

Mateusz usłyszał to wszystko w tych trzech słowach Jezusa.

Usłyszał, ponieważ spojrzał na Jezusa tak, jak Jezus popatrzył na niego.

Patrzył na Jezusa nie tylko oczami, ale przede wszystkim patrzył z wiarą swoim sercem. Dzięki temu zobaczył w Jezusie dar od Boga, dostrzegł w Jezusie samego Boga.

Co jeszcze Mateusz usłyszał w tych trzech krótkich Słowach wezwania Jezusa?

Co zobaczył sercem i w co uwierzył Jezusowi?

Co zrozumiał z tego krótkiego spotkania z Jezusem?

Żeby odpowiedzieć na te pytania najlepiej zobaczyć owoce jakie wydała decyzja Mateusza.

Parafrazując przypowieść o drzewie i jego owocach.

Nie może być dobrą decyzją ta która wydaje złe owoce, ani złą decyzją ta która wydaje dobre owoce.

O naszych życiowych wyborach świadczą słowa jakie wypowiadamy oraz czyny jakich dokonujemy w efekcie tych decyzji.

To są owoce, które mogą okazać się słodkie jak dojrzałe figi, albo gorzkie jak cierpkie jagody.

Przyjrzymy się teraz co wydarzyło się tuż po odpowiedzi i reakcji Mateusza na wezwanie Jezusa (Łk 5, 29):

Potem Lewi wyprawił dla Niego wielkie przyjęcie u siebie w domu; a była spora liczba celników oraz innych, którzy zasiadali z nimi do stołu.

Mateusz natychmiast po powołaniu i pójściu za Jezusem otworzył swój dom dla Jezusa oraz dla innych ludzi.

Zaprosił do siebie znajomych celników i wiele innych osób. Wśród gości byli również faryzeusze i uczeni w Piśmie.

Dom jako biblijny symbol naszego serca pokazuje, że Mateusz otworzył serce i wpuścił Jezusa w jego sam najgłębszy środek.

Otwierając się na Jezusa, jednocześnie otworzył serce dla innych ludzi. Otworzył się na każdego człowieka niezależnie kim on jest.

Wpuścił do swojego domu zarówno uczniów Jezusa jak również wpuścił do swojego serca celników i grzeszników.

Otwiera się na ludzi, którzy nie są jego przyjaciółmi i znajomymi. Co więcej. Faryzeusze i uczeni w Piśmie nadal uważają celnika Mateusza za grzesznika niegodnego, aby z nim zasiadać przy jednym stole. Mimo to Mateusz wpuszcza ich do swojego domu.

To niezwykle efekt odpowiedzi na powołanie Jezusa.

To piękny owoc pójścia Mateusza za Jezusem.

Mateusz natychmiast przyjmuje punkt patrzenia i widzenia i działania Jezusa.

Nie przejmują się oceną faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Ich sądem, że jest grzesznikiem, niegodnym, aby z nim nawiązywać jakiejkolwiek relacje.

Osądzają i nie mogą zrozumieć postępowania Mateusza dokładnie tak samo jak osądzają i nie pojmują działania Jezusa.

Dziś obserwujemy dokładnie takie samo zachowanie wielu ludzi. W łagodniejszym wydaniu obmawiają, wyśmiewają i drwią. A inni w swojej zapalczywości szydzą, potępiają i chcą zniszczyć tych, którzy poszli za Jezusem.

Najczęściej takie zachowanie ludzi z naszego otoczenia, często naszych najbliższych bierze się z niezrozumienia. A nawet z braku chęci zrozumienia.

Ludzie pytają pełni wyrzutu, dlaczego Jezus zasiada do jednego stołu, jada i pije z grzesznikami i celnikami.

Jezus ma dla nich jedną odpowiedź:

Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników.

Po pierwsze.

Idźcie i starajcie się zrozumieć.

Tylko Mateusz dodaje te słowa do wypowiedzi Jezusa. Nie występuje ono ani u Marka, ani u Łuksza. Mamy więc w tym wypadku również relację nie tylko zewnętrzną.

To zdanie jest ważne dla Mateusza, ponieważ słowa te mówią dokładnie o tym, co dzieje się w głębi jego serca.

Mateusz czuje się przez ludzi niezrozumiany, a przez to źle osądzony i odrzucony.

Jezus mówi *idźcie*, czyli podejmijcie działanie, a to wymaga trudu.

Mateusz wie doskonale o czym Jezus mówi, ponieważ sam podjął decyzję i natychmiast wcielił tę decyzję w życie. Wstał i poszedł za Jezusem.

To jest świadome i odważne podjęcie się trudów działania, bez którego nie ruszysz się z miejsca.

Jezus mówi *starajcie się zrozumieć moje postępowanie, nauczcie się takiego działania.*

Mateusz zrozumiał i nauczył się, dlatego w pełni i natychmiastowo odpowiedział na wezwanie Jezusa - *Pójdź za Mną!*

Świat nie rozumie Jezusa i nie chce zrozumieć Jego uczniów. Odrzuca Jezusa i odrzuca tych, którzy za Nim poszli.

Potrzeba nam wszystkim dobrego zrozumienia co Jezus mówi powołując nas jako swoich uczniów.

Słowa *Pójdź za Mną!* Jezus kieruje nie do doskonałych ludzi bez żadnego grzechu. Nie powołuje chodzące ideały bez skazy i zmaży. Nie przychodzi tylko do silnych, zdrowych, prawych i sprawiedliwych chrześcijan.

Jezus ukazuje tu siebie jako lekarza całego człowieka z jego słabym, grzesznym i źle mającym się ciałem, duszą, duchem, psychiką, moralnością i czymkolwiek innym co może w człowieku być słabe.

Jezusa lekarza nie potrzebują silni i posiadający już moc. Tak też można przetłumaczyć greckie słowo *zdrowi* - *ci którzy są silni, posiadają moc, ci którzy już działają, są zaangażowani, są pełni wigoru.* Tacy nie potrzebują lekarza.

Jezusa lekarza potrzebują Ci, którzy się źle mają, są chorzy, słabi, pełni bólu, skrzywdzeni, ciężko doświadczeni przez życie, pogubieni.

Jezus powołuje tych którzy są grzesznikami, którzy mają swoje słabości oraz pełni są niedoskonałości.

Ktoś kiedyś powiedział:

Bóg nie powołuje uzdolnionych, ale uzdalnia powołanych.

Jezus nie mówi *Pójdź za Mną* do kogoś kto jest doskonały, ale mówi to do człowieka, który w drodze za Jezusem będzie się doskonalił.

Jezus nie powołuje idealnych, ale tych, którzy chcą iść za Jezusem i w tej wspólnej wędrówce z pomocą Jezusa chcą wzrastać i rozwijać się.

Nie czekaj biernie na odpowiedni czas, kiedy będziesz w swoim mniemaniu gotowy by odpowiedzieć na wezwanie, by iść, by działać. Bo taki moment nigdy nie nadejdzie. Swoją gotowość osiągniesz w drodze idąc za Jezusem.

Jesteś słaby, bardzo dobrze. Ciebie słabego Jezus chce w słabości wzmocnić.

Boisz się, to jeszcze lepiej. Tobie bojącemu się Jezus chce dodać odwagi.

Jesteś chory, to cudownie. Ciebie chorego Jezus chce cudownie uzdrowić.

Nie masz już sił, to pięknie. Ciebie bezsilnego Jezus chce napęłnić siłą i mocą.

Jesteś pogubiony, pierwszorzędnie. Ciebie zagubionego Jezus chce poprowadzić.

Jesteś samotny, doskonale. Tobie samotnemu Jezus chce osobiście okazać miłość.

Jesteś grzeszny, to wspaniale. Tobie grzesznikowi Jezus chce okazać miłosierdzie.

Jezus mówi (Mt 9, 13):

Chce raczej miłosierdzia niż ofiary.

Jezus chce okazać Ci swoje miłosierdzie i chce Ci przebaczyć wszystkie Twoje grzechy, upadki i słabości.

Jezus nie chce Ciebie jako ofiary.

Jezus chce okazać miłosierdzie, nie wymierzyć sprawiedliwość.

I wielu ludziom chyba to jest najciężiej zrozumieć i przyjąć.

Dziś świat kultywuje piękno, doskonałość i siłę. Odrzuca chorych, słabych, tych którzy są nie idealni w ich oczach. Ludzie uważający się za sprawiedliwych i jako jedynych postępujących słusznie. Tacy najgłośniej krzyczą oczekując sprawiedliwości i wymierzenia kary czyniącym źle.

Jednocześnie nie widzą, że tym samym sprowadzają na siebie taki sam sąd.

Niech każdy sam w swoim sercu odpowie:

Czy wolisz, aby Jezus okazał Ci miłosierdzie?

Czy raczej chcesz stanąć na sądzie, gdzie wyliczone zostaną wszystkie Twoje grzechy, słabości, zaniedbania?

Tak, wiem są więksi grzesznicy od Ciebie. Ty nikogo nie okradałeś na miliony ani nie zabijałeś na śmierć.

Żeby jednak spotkać się z Jezusem potrzeba zrozumienia, że jest się słabym. Uświadomienia sobie, że jest się grzesznym.

Dopiero w takim momencie. Wśród otaczającej zewsząd wrzawy i zgielku otoczenia. Pośród nachalnych sloganów reklamowych i pustych obietnic. W środku wewnętrznego bałaganu, spętanego i sparaliżowanego człowieka.

Usłyszysz w swoim sercu cichy głos Jezusa skierowany osobiście do Ciebie:

Pójdź za Mną!

- ĆWICZENIE 4 -

To ćwiczenie jest jakby kontynuacją poprzedniego.

Wykonałeś po ostatnim rozdziale dwa ogromne kroki, nie licząc oczywiście tych, które zrobiłeś wcześniej. Abyś z serca i w pełni odpowiedział na wezwanie Jezusa *Pójdź za Mną!*

Przez rachunek sumienia, uświadomiłeś sobie swoje słabości, grzechy, upadki oraz zaniedbania.

Spotkanie z Jezusem w sakramencie spowiedzi otworzyło Cię i doznałeś potęgi mocy Bożego miłosierdzia.

Jezus w swojej miłości do Ciebie przebaczył Ci wszystkie Twoje grzechy i słabości oraz okazał Ci swoje miłosierdzie.

A Ty?

Czy sam sobie przebaczyłeś?

Jesteś sam w stosunku do siebie miłosierny?

Okazałeś sobie miłosierdzie?

Wielu ludzi podświadomie wie, ile złego w swoim życiu uczyniło. Z tego też powodu nie robią rachunku sumienia. Nie idą do spowiedzi, bo przed samym sobą nie chcą się przyznać do swoich słabości.

O ile może wierzą, choć na pewno nie wszyscy, w przeogromne miłosierdzie Boże. Wiedzą, że Bóg przebaczy im największe winy.

To jednak nie wierzą w swoje własne miłosierdzie. Nie chcą sami sobie wybaczyć.

Wiąże ich radość życia brak miłosierdzia okazanego samemu sobie.

Poczucie winy zamyka ich przed miłością i życiem w pełni.

Robią z siebie cierpiętników i czynią się swoją własną ofiarą.

A jak wiesz, Jezus chce raczej miłosierdzia niż ofiary.

Dzisiejsze ćwiczenie polega na tym, abyś sam sobie przebaczył, abyś sam sobie okazał miłosierdzie.

Idź za przykładem Jezusa, który Ci przebaczył i okazał miłosierdzie.

Ty również okaż sobie miłosierdzie i z głębi serca przebacz sam sobie.

Przejdź jeszcze raz po kolei swój rachunek sumienia.

Przy każdym grzechu, przy każdej słabości, przy każdym upadku, przy każdym draństwie, którego się dopuściłeś powiedz sobie z wielką miłością:

Przebaczam sobie...

Jestem wolny od...

Wybaczam sobie...

- WYZWANIE 4 -

Mateusz po odpowiedzeniu na wezwanie i pójściu za Jezusem otwiera swoje serce.

Otwiera swój dom dla innych ludzi. Wyprawia wielkie przyjęcie na cześć Jezusa.

Zaprasza ludzi, aby okazać swoją wielką radość i wraz z nimi świętować swoje nowe życie w wolności. Chce tą radością dzielić się z innymi.

I nie tylko z tymi, którzy jak on teraz poszli już za Jezusem i go rozumieją, dzielają jego entuzjazm i radość.

Mateusz zaprasza i dzieli się tą dobrą nowiną z innymi grzesznikami i celnikami.

Z ludźmi, którzy są nadal zamknięci, związani i bezsilni, dokładnie takimi samymi ludźmi jak on był jeszcze wczoraj.

Twoje wyzwanie na dziś.

Podziel się dobrą nowiną o Jezusie, o Jego miłości z innymi ludźmi.

Rozповідаj wszystkim wokół o radości i wolności jakiej doświadczyłeś w związku z Bożym miłosierdziem.

Zaproś do Pójścia za Jezusem swoich znajomych jak również nieznajomych, zapraszaj wszystkich wokół.

Zastanów się. Komu, gdzie i jak możesz przekazać dobrą nowinę. Osobiście, wysyłając list czy maila, przez portale społecznościowe.

Pomyśl.

Kto z Twoich znajomych potrzebuje usłyszeć wezwanie do zmiany życia?

Tak, wiem nie jesteś na to gotowy. Nie jesteś jeszcze gotowy, aby iść i mówić o Jezusie.

Nie wiesz jak, nie umiesz, nie masz jeszcze odwagi.

A poza tym sam może jeszcze nie w pełni odpowiedziałeś na wezwanie Jezusa. Więc jak masz zapraszać innych do wspólnej drogi i wędrowania za Jezusem?

Pomocą może okazać się to nasze wspólne rozważanie *Pójdź za Mną!*

Nie czekaj aż będziesz gotowy, by coś więcej samemu powiedzieć. Po prostu podziel się swoim doświadczeniem i zaproś znajomych do przeczytania *Pójdź za Mną!*

Zauważ, że sam ebook *Pójdź za Mną!* nie jest jeszcze w pełni gotowy.

Gdybym miał czekać aż ja będę gotowy, aż będzie gotowe, idealne i doskonałe wszystko co robię. To nigdy bym się nie ruszył z miejsca.

Myśli, że musisz być gotowy, idealny i doskonały są tak samo pętające, przygniatające i trzymające w zamkniętej komorze jak inne grzechy i słabości.

Dlatego postanowiłem, pomimo, że nie jestem gotowy, idealny i doskonały umieścić zaproszenie do ebooka *Pójdź za Mną!* na stronie głównej:

<https://BOGActwoRozwoju.pl>

Po prostu zaproś znajomych do pobrania *Pójdź za Mną!* i wyślij im ten link.

Wystarczy, że wpiszą swój adres email, a ja do nich prześlę kolejne rozdziały.

Ani Ty, ani ja, ani nawet ebook nie jesteśmy jeszcze w pełni gotowy.

Jednak czy to ma nas powstrzymać od dobrego działania?

Szczególnie, że *Pójdź za Mną!* pomimo, że nie jest gotowe już przynosi dobre owoce.

- ĆWICZENIE 4 -

Moje osobiste refleksje

Mam wrażenie, że cały ebook *Pójdź za Mną!* jest jedną wielką moją osobistą refleksją.

A nawet mam pewność, że tak właśnie jest.

Nic o czym tutaj piszę i dzielę się z Tobą. Nie jest tylko jakąś teorią wyczytaną z książek albo zdobytą przeze mnie wiedzą na jakimś szkoleniu.

Przekazuję Ci Słowo Boga. A Ono nigdy nie jest jakąś teorią czy samą wiedzą. Słowo Boga jest zawsze żywe i aktualne. Słowo Boga wydarza się dokładnie tu i teraz, w tym momencie, kiedy Je czytasz.

Dzielę się również z Tobą tylko tym co sam otrzymałem przez te wszystkie lata. Co sam przeżyłem i czego sam doświadczyłem. Tylko tym co działa i tylko tym co działa w mocy Ducha Świętego.

Nie inaczej jest z moją osobistą refleksją dotyczącą przebaczenia sobie samemu.

A raczej muszę przyznać, że ciągłego, codziennego wciąż na nowo przebaczenia sobie nowych upadków. Jak również tych nie nowych, ale na nowo powracających starych słabości.

Nastąpił w pewnym momencie w moim życiu przewrót myślenia, kiedy uświadomiłem sobie, jak dla mnie odkrywczą prawdę.

Jeśli nie okażę sobie z głębi serca i w całej pełni bezwarunkowego miłosierdzia. Za wszystko co w swoim życiu dotychczas zrobiłem. To nadejdzie taki dzień, że kolejne nawarstwiające się ciężary grzechów i cały ten balast moich słabości. Powali mnie na ziemię i przygniecie, że już się nie podniosę.

Zastanawiałem się tylko, który dzień nastąpi jako pierwszy.

Czy ten dzień, w którym zrobię rzetelny rachunek sumienia, a następnie okażę sobie miłosierdzie i z głębi serca sobie przebaczę.

Czy ten dzień, w którym górę wezmą wyrzuty sumienia i powalą mnie na ziemię i przygniotą mnie grubą warstwą nieprzebaczonych sobie grzechów.

Okażę sobie miłosierdzie czy okażę się ofiarą.

- ĆWICZENIE 4 -

Twoje osobiste refleksje

- WYZWANIE 4 -

Moje osobiste doświadczenie

Długo się zastanawiałem nad tym jakie wyzwanie postawić przed Tobą do tego rozdziału.

Miałem kilka pomysłów. Również związanych z miłosierdziem, przebaczeniem sobie i drugiemu człowiekowi. Bardzo ważne i ważne tematy. Nawet nie tylko, że potrzebne, ale wręcz konieczne wyzwania, aby je sobie w życiu postawić. Uznałem jednak, że teraz jest coś równie ważnego. A te pomysły na wyzwania wykorzystam przy innej okazji.

Popatrzyłem na swoje życie, na doświadczenia ostatnich kilku lat. Zobaczyłem, że jednym z pierwszych wyzwań przed jakimi stanąłem. Tuż po tym jak sam usłyszałem głos *Pójdź za Mną!* Kiedy odpowiedziałem na wezwanie Jezusa i poszedłem za Nim.

Tym wyzwaniem, które postawił przede mną, do którego wzywał mnie Duch Święty. Tak, to nie ja sam sobie wymyśliłem i postawiłem to wyzwanie. W życiu bym czegoś takiego sam sobie nie zrobił.

Mi, zadeklarowanemu introwertykowi, którego naturalnym środowiskiem jest medytacja w ciszy i spokoju. Pojawia się myśl, aby iść do ludzi i mówić o Jezusie.

To nie mogła być myśl pochodząca ode mnie samego. I nie była.

A skoro nie była moja to jedynym słusznym wytłumaczeniem jakie się nasuwa: Ta myśl pochodzi od Ducha Świętego.

I, co z tego? – pomyślałem.

Co z tego, że idea słuszna, ważna i konieczna?

Myśl jak najbardziej odpowiednia, tylko wykonawca nieodpowiedni.

I w tym momencie przypomniały mi się Biblijne sceny, kiedy Bóg powołuje swoich wybranych. Żaden z nich się w jego własnych oczach, po ludzku patrząc nie nadawał do tego do czego Bóg go wzywał.

Słyszałem jedynie Słowa Pana kierowane do nich:

Odwagi.

Nie bój się, bo ja jestem z tobą.

Wystarczy ci mojej łaski.

Bądź mężny i mocny.

Pan Bóg twój idzie z Tobą.

Nie lękaj się, bo jestem z Tobą.

Nie mogłem sobie w tedy nawet przypomnieć do kogo, w jakich okolicznościach, czy też z jakiej Księgi pochodzą konkretne słowa. Ale wiedziałem, że mówił to Bóg.

Na koniec przyszły mi na myśl słowa Jezusa:

Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał.

I te Słowa stały się dla mnie drogowskazem. Przez długi czas były moją i moich działań myślą przewodnią. I nadal są dla mnie bardzo ważne.

Dlatego też stawiam przed Tobą podobne wyzwanie.

Nasuwa mi się teraz przypowieść o siewcy, który wyszedł siał, a ziarna padały na różne podłoże. Tym ziarnem jest Słowo Boga, które mamy siał wszędzie wokół siebie. Resztę zrobi Bóg.

Jezus wybiera do kogo mają trafić Jego Słowa.

Duch Święty otwiera ucho, umysł i serce, aby człowiek usłyszał to wezwanie.

Komu zasiejesz Słowo *Pójdź za Mną!*?

- WYZWANIE 4 -

Twoje osobiste doświadczenia

- 5 -

On wstał i poszedł za Nim

Mateusz podejmuje tę życiową decyzję szybko i jednoznacznie.

Czy Ty również chciałbyś tak jednoznacznie i odważnie podejmować życiowe decyzje?

Chciałbyś z pełnym przekonaniem i mocą odpowiedzieć na wezwanie Jezusa?

Chcesz z odwagą pójść drogą swojego powołania?

Ten rozdział będzie podsumowaniem naszych rozważań. Aby jeszcze raz całościowo spojrzeć na przykład Mateusza i jego odpowiedź na wezwanie Jezusa.

Jednocześnie jest to czas podsumowania Twoich osobistych refleksji i Twoich osobistych doświadczeń.

Nie chodzi nam przecież o teoretyczne rozważania wydarzeń sprzed tysięcy lat.

Czytasz Pójdź za Mną, aby dziś w tym momencie doświadczyć we własnym życiu tego wydarzenia.

Abyś teraz spotkał się z Jezusem, usłyszał Jego wezwanie Pójdź za Mną! i z serca na nie odpowiedział. Abyś wstał i poszedł za Jezusem.

Mateusz zapewne nie podjąłby takiej decyzji i nie wcielił jej natychmiast w życie, gdyby nie te wszystkie wydarzenia jakie rozważaliśmy w poprzednich rozdziałach.

Łukasz, który pisał, że Lewi jest przywiązany do tego wszystkiego co ma, jest przywiązany do swojego życia, dodaje jeszcze:

On zostawił wszystko, wstał i poszedł za Nim.

Ewangelista sugeruje nam, że im bardziej jesteś do czegoś przywiązany. Im bardziej siedzisz przy swoich słabościach i grzechach.

Tym bardziej potrzebujesz zostawić to wszystko, oderwać się od tego co złe, co Cię ogranicza.

Wielokrotnie trudność podjęcia życiowej decyzji i pójścia drogą życiowego powołania wiąże się z poczuciem straty. Wyborem tylko jednej opcji, a tym samym odrzuceniem pozostałych.

Trudność polega na zostawieniu.

Chętnie poszlibyśmy nową drogą w życiu, ale jak nie wymagałoby to zostawienia czegokolwiek, tym bardziej zostawienia wszystkiego.

Mateusz, gdyby tak kalkulował, mógłby powiedzieć do Jezusa:

Pójdę za Tobą, tylko wezmę ze sobą swoją pracę, zostanę takim chodzącym celnikiem.

Ktoś inny mógłby powiedzieć:

Pójdę za Tobą, tylko wezmę ze sobą lęk przed oceną innych, żeby czasem nie podjąć takiej decyzji, po której wyjdę na głupka.

Pójdę za Tobą, ale wezmę ze sobą swoją pychę albo wezmę ze sobą uzalanie się nad sobą albo ...

Mateusz zostawił wszystko.

Wszystko!

Co w szczególności oznacza wszystko?

Jezus mówi o tym pięknie i obrazowo (Mt 18, 8-9):

Otóż jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej jest dla ciebie wejść do życia ułomnym lub chromym, niż z dwiema rękami lub dwiema nogami być wrzuconym w ogień wieczny. I jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do życia, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła ognistego.

Odetnij to wszystko co jest dla Ciebie powodem do grzechu. Porzuć to wszystko, co sprowadza na Ciebie słabość.

Jezus nie mówi, żeby odciąć sobie dwie ręce tylko dlatego że jedna jest powodem grzechu. Nie mówi, aby profilaktycznie wyłupać sobie drugie oko, bo pierwsze jest powodem grzechu.

Nie mówi, aby odrzucać zdrowe organy, dobre sposoby postępowania oraz talenty jakimi Cię Bóg obdarzył.

Odetnij i odrzuć wszystko co jest złe, słabe, co prowadzi Cię do grzechu i sprowadza na złą drogę.

Odrzuć również wszystko to, co stawiasz w swoim życiu wyżej od Jezusa.

Ręka i noga jako symbol Twojego postępowania.

Odetnij się od wszystkiego co złego robisz. Nie chodź w miejsca ani nie wchodź w nic co mogłoby Cię sprowadzić na złą drogę, powodować Twoje złe postępowanie.

Oko jako symbol zmysłowego odbierania otoczenia.

Nie patrz na świat, na to co dociera do Ciebie z mediów, nie słuchaj złych wiadomości i plotek. Odetnij i odrzuć od siebie wszystko to, co zabiera pokój z Twojego serca.

W zamian za to chodź za Jezusem i czyń jak Jezus.

Patrz na Jezusa i oglądaj świat wokół Ciebie oczami Jezusa i Jego sposobem widzenia rzeczywistości.

Słuchaj Jezusa, Jego słów, mądrości i nauki. Wsłuchuj się w otoczenie sercem, tak jak sucha Jezus.

Co to konkretnie oznacza?

Wróćmy jeszcze do wydarzeń jakie miały miejsce tuż po tym jak Mateusz usłyszał wezwanie Jezusa, wstał i poszedł za Nim.

Przypomnijmy sobie co się jeszcze tego samego dnia wydarzyło:

Lewi zaś wydał dla Niego wielkie przyjęcie u siebie w domu; a był spory tłum celników oraz innych ludzi, którzy zasiadali z nimi do stołu. Na to szemrali faryzeusze i uczeni ich w Piśmie, mówiąc do Jego uczniów: Dlaczego jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami? Lecz Jezus im odpowiedział: Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać do nawrócenia się sprawiedliwych, lecz grzeszników.

Jezus zasiada z ludźmi do stołu.

Do jednego stołu na posiłek siadają osoby, których coś łączy, które są sobie nawzajem bliskie. Pomijając jakieś oficjalne przyjęcia, na których bywa z tym różnie. Wspólną kolację je się z ludźmi, których się lubi, kocha, szanuje.

Faryzeusze widzą w tych ludziach jedynie celników i grzeszników. Osoby niegodne, aby się z nimi zadawać, a tym bardziej wspólnie z nimi jeść i pić.

Nie tak na nich wszystkich patrzy Jezus.

Mateusz po swojej reakcji na powołanie Jezusa również patrzy na ludzi inaczej. Widzi w każdym z nich takiego samego zagubionego i słabego człowieka jakim jeszcze wczoraj on sam był.

Jezus przede wszystkim widzi w każdym z nich człowieka.

Konkretną osobę, którą zna osobiście po imieniu.

Widzi i zna całą osobę z jej godnością, choć w życiu się pogubiła, ma się źle, brak jej siły.

Jezus widzi człowieka potrzebującego uzdrowienia i wsparcia.

Taka jest różnica między podejściem Jezusa, a naszą oceną ludzi, sytuacji i oceną siebie samego.

My po ludzku widzimy jedynie to co złe, grzeszne, słabe. Dostrzegamy same trudności, przeszkody i przeciwności.

Jezus nie jest zaślepionym, oderwanym od rzeczywistości hura optymistą. Również to wszystko widzi.

Jednak wchodzi dużo głębiej oceniając daną sytuację i wszystkie wydarzenia.

Zagłębia w głąb serca człowieka nie zatrzymując się na zewnętrznej ocenie.

Widzi pragnienia serca, potrzeby oraz całe, czasem głęboko ukryte, dobro i piękno człowieka.

Dlatego zasiada z człowiekiem do jednego stołu.

Jezus wie, że gromadząc się wspólnie wokół jednego stołu. Zasiadając do wspólnej wieczerzy ma możliwość zbliżyć się do człowieka.

Ten piękny czas spędzony wspólnie z drugim człowiekiem łączy i zacieśnia z nim więzy.

Jezus chce budować z każdym człowiekiem osobiste, głębokie relacje. A nie ma na to lepszego sposobu jak zasiąść wspólnie wokół jednego stołu.

Jezus mówi w tym fragmencie, że chce leczyć chorych, dodawać siły słabym, podnosić upadłych, nawracać grzeszników.

Jezus pokazuje nam tym wydarzeniem w jaki sposób chce tego dokonać.

Najpierw przy wspólnym stole chce nawiązać bliskie relacje z każdym człowiekiem. Chce osobiście poznać człowieka, a jednocześnie chce, aby człowiek zbliżył się do Niego. Aby nawiązała się między Jezusem i człowiekiem mocna, intymna więź.

Czytając dosłownie słowa opisu przyjęcia w domu Mateusza widzimy tę bliską wieź:

I stało się, gdy leżał przy stole w domu, i oto wielu celników i grzeszników przyszło i leżało razem przy stole z Jezusem i uczniami Jego.

Dziś mamy wysokie stoły, przy których siadamy na krzesłach. Natomiast w czasach Jezusa stoły były bardzo niskie, a wokół nich się leżało.

Niemniej jednak ten obraz wspólnego leżenia wokół jednego stołu jest jeszcze bardziej przemawiający do wyobraźni. Do jak bliskiej i intymnej relacji nas Jezus zaprasza.

Najpiękniej obraz wspólnego zasiadania z Jezusem przy jednym stole opisuje w swojej Ewangelii Jan w 13 rozdziale (J 13, 23):

Jeden z Jego uczniów - ten, którego Jezus miłował - spoczywał na Jego piersi.

Spoczywał - dosłownie leżał na Jego piersi.

Uczeń, którego Jezus miłował leżał na Jego piersi.

Tym uczniem, którego Jezus miłuje jesteś Ty.

Położ się na piersi Jezusa i z czułością przytul swoją głowę do piersi Jezusa.

Buduj z Jezusem tak bliską, osobistą i intymną relację.

Jezus Cię do tego zaprasza.

Jak to zrobić? - pytasz

Naprawdę chcesz poznać odpowiedź?

Zanim odpowiem na to pytanie.

Ty najpierw odpowiedz szczerze sam sobie na ważniejsze pytanie od *Jak to zrobić?*

Dlaczego chcesz pójść za Jezusem?

Po co chcesz budować bliską, osobistą i intymną relację z Jezusem?

I czy naprawdę tego chcesz?

Czy pragniesz z głębi serca odpowiedzieć na wezwanie Jezusa *Pójdź za Mną?*

Odpowiedzi na te pytania okażą się jeszcze bardziej dla Ciebie aktualne i istotne, kiedy uświadomisz sobie, że już wiesz *Jak*.

Może nawet zawsze wiedziałeś.

Tylko, że wiedzieć *co i jak* nie oznacza wcale, że to w swoim życiu robisz.

A skoro nawet robisz...

To czy robisz to z serca, świadomie i pełnym zaangażowaniem?

Jak teraz w kontekście tych odpowiedzi, odpowiesz na wezwanie Jezusa?

Pójdź za Mną!

Jezus w swoim wezwaniu zaprasza Cię na ucztę. Na ucztę.

Eucharystia jest tym miejscem tak bliskiego, osobistego i realnego spotkania z Jezusem.

Na Mszy Świętej wraz z innymi uczniami Jezusa wspólnie zasiadacie do jednego stołu.

Na najbliższej Mszy w jakiej będziesz uczestniczyć. Wyobraź sobie tę piękną scenę.

Ty uczeń, którego Jezus miłuje przytulasz swoją głowę do piersi Jezusa.

Zwróć uwagę jak całe wydarzenie powołania Mateusza i późniejsza wspólna wieczerza przy stole to pewnego rodzaju obraz Mszy Świętej.

Jezus przechodzi obok komory celnej Mateusza. Na początek jest spotkanie Jezusa z człowiekiem w jego codzienności. Bo uczta zaczyna się dużo wcześniej, zaczyna się już w trakcie przygotowania do uczty.

Mateusz odwzajemnia się swoim spojrzeniem na wzrok Jezusa. To moment zwrócenia się w stronę Tego, który zaprasza na ucztę. To czas duchowego przygotowywania się.

Serce się wyrywa, ale w jego głębi czujemy, że nie jesteśmy godni, aby iść na spotkanie z Jezusem.

Człowiek pragnie w głębi serca osobistego spotkania z Jezusem. Jednak coś go trzyma w domu, w pracy, przy codziennych obowiązkach.

Tym czymś może być lęk, obawy, wygoda, lenistwo, brak nadziei, zubożenie, materializm. I szereg innych rzeczy i spraw, które wydają się, że są ważniejsze niż spotkanie z Jezusem.

Na to pełne miłości spojrzenie Jezusa mamy odpowiedzieć pójściem na spotkanie.

Jezus przyjmuje Twoją skruchę i odpuszcza grzechy podczas spowiedzi powszechnej.

Jezus mówi do Mateusza *Pójdź za Mną!* i zaczyna się Liturgia Słowa. Zasiadasz z Jezusem do stołu Słowa. Karmisz się Słowem Bożym.

To jest ten moment, kiedy Bóg mówi osobiście do Ciebie. Wszystkie czytania, jedno zdanie, a może tylko trzy Słowa skierowane są osobiście do Ciebie. Tak jak trzy Słowa, które Jezus wypowiedział do Mateusza. Wsłuchaj się w każde Słowo.

Kiedy już Słowo Boga poruszy Twoje serce. Tak jak Mateusz wraz z innymi uczestnikami uczyty zasiadacie z Jezusem do stołu Eucharystycznego, aby z nim wieczerzać.

Jezus w pełni oddaje się Tobie. Możesz fizycznie dotknąć Jezusa. W wyobraźni możesz położyć swoją głowę i przytulić do piersi Jezusa.

Msza to czas najbliższego, osobistego, intymnego spotkania z Jezusem. W trakcie, której Jezus uzdrawia, podnosi, leczy, napęnia mocą, uwalnia, otwiera, dodaje odwagi, wzywa, powołuje, posyła.

Po Twojej odpowiedzi na wezwanie Jezusa *Pójdź za Mną!* do tej chwili szedłeś za Jezusem.

Od tego momentu jesteś z Jezusem zjednoczony. To moment Twojego pełnego pójścia za Nim i zjednoczenia się z Jezusem.

Jak teraz odpowiesz na wezwanie Jezusa?

Pójdź za Mną!

- ĆWICZENIE 5 -

Ćwiczenie na podsumowanie wezwania *Pójdź za Mną!* jakie Jezus kieruje do Ciebie.

Stań w prawdzie i odpowiedz szczerze w sercu swoim.

Czy Imię Jezus jest na Twoich ustach przez cały dzień?

Czy modlisz się imieniem Jezus w każdym czasie i w każdej sytuacji?

Czy patrzysz na siebie tak jak patrzy na Ciebie Jezus i widzisz w sobie dar Boga?

Czy patrzysz na ludzi wokół wzrokiem Jezusa, tak jak patrzy na nich Jezus?

Czy zrobiłeś rachunek sumienia i uderzyłeś się w pierś mówiąc sobie, że jesteś słaby?

Czy poszedłeś na spotkanie się z Jezusem w sakramencie pojednania?

Czy odpowiedziałeś sobie na pytania: dlaczego, po co, czy naprawdę, ale tak prawdziwie z głębi serca chcesz iść za Jezusem?

Czy poszedłeś na spotkanie z Jezusem na uczcie Eucharystycznej?

Jezus mówi do Ciebie: *Pójdź za Mną!*

Jaka jest Twoja odpowiedź?

Jakie jest Twoje działanie?

- WYZWANIE 5 -

Przyjmij zaproszenie Jezusa i pójdź z Jezusem na ucztę.

Pójdź za Jezusem i zasiądź z Nim do jednego stołu Słowa.

Pójdź za Jezusem i zasiądź z Nim do jednego stołu Eucharystycznego.

- ĆWICZENIE 5 -

Moje osobiste refleksje

Kilka lat temu usłyszałem moje *Pójdź za Mną!*

Jezus od tamtego momentu używając różnych słów, poprzez różne wydarzenia oraz w różnych okolicznościach wciąż na nowo powtarza swoje wezwanie.

A ja staram się jak najlepiej na te wezwania odpowiadać.

Wezwanie Jezusa, aby pójść za Nim słyszę każdego dnia z samego rana.

Jezus powiedział wczoraj, mówi dziś i nadal będzie wzywał każdego kolejnego dnia:

Pójdź za Mną!

Odpowiedź na wezwanie Jezusa to nie jednorazowy akt.

Wezwanie Jezusa jest aktualne, skoro tylko nastaje nowy dzień, a ja budzę się do życia.

Codziennie jeszcze zanim wstanę z łóżka i słyszę wezwanie Jezusa *Pójdź za Mną!*

Tym samym każdego dnia odpowiadam swoim życiem na wezwanie Jezusa.

Codziennie potwierdzam moją odpowiedź i moje trwanie w drodze za Jezusem.

- ĆWICZENIE 5 -

Twoje osobiste refleksje

- WYZWANIE 5 -

Moje osobiste doświadczenie

Jezus mówił i mówi *Pójdź za Mną!* na różne sposoby:

Przez ludzi, wydarzenia, konferencje, książki, ebooki, doświadczenia, rekolekcje, spotkania, katechezy, kursy, osobiście w sercu i bezpośrednio poprzez swoje Słowo w Biblii.

A ja staram się te wszystkie wołania usłyszeć, zobaczyć, odczuć.

Jezus powołuje do różnych wyzwań. Większych i mniejszych, życiowych i tych codziennych.

Ja staram się odpowiadać też w różny, w jaki tylko mogę, sposób.

Jednego się nauczyłem i jestem tego pewien.

Jezus wzywa *Pójdź za Mną!* codziennie.

Codziennie zaprasza również na swoją ucztę.

I na to zaproszenie też już od kilku lat staram się codziennie odpowiadać.

Coraz bardziej rozmiłowany jestem w tym wyjątkowym spotkaniu z Jezusem.

Mogę powiedzieć, że nieomal każdy dzień zaczynam od uczyty.

Od pójścia za Jezusem i spotkania się z Nim podczas Mszy Świętej.

Codziennie zasiadanie do stołu Słowa i karmienie się nim.

Codziennie zasiadanie do stołu Eucharystycznego i karmienie się Eucharystią.

Pozwalają i pomagają mi wytrwać w codziennym odpowiadaniu na codzienne wzywanie Jezusa *Pójdź za Mną!*

- WYZWANIE 5 -

Twoje osobiste doświadczenia

- CO TERAZ? -

To już ostatni rozdział książki, wcale to jednak nie oznacza, że to koniec.

Twoja droga w pójściu za Jezusem nadal trwa.

Teraz, podziel się ze mną swoją drogą i napisz do mnie na adres:

kontakt@bogactworozwoju.pl

Opisz mi swoje refleksje z ćwiczeń, opisz swoje doświadczenia z wyzwań.

Opisz mi swoje osobiste refleksje, przeżycia, doświadczenia z całej naszej wspólnej wędrówki i Twojego pójścia za Jezusem.

Ebook *Pójdź za Mną!* oraz inne dzieła naszej FUNDACJI BOGA mogą powstawać tylko i jedynie dlatego, że są wspaniałe osoby, które nas wspierają.

1. Duchowo swoją modlitwą
2. Osobowo swoimi talentami
3. Finansowo swoją darowizną

Jeśli choć trochę zaczerpnąłeś dobra z tego ebooka i odczuwasz wdzięczność to dołącz również do wspaniałego grona naszych przyjaciół, którzy nas wspierają.

Przeczytaj szczegóły o możliwościach na naszej stronie w zakładce [WSPIERAJ NAS](#)

<https://bogactworozwoju.pl/wspieraj-nas>

Z głębi serca już teraz Ci dziękuję za Twoje wsparcie.

Pójdź za Mną!

Arkadiusz Piotr Tomczyk – założyciel FUNDACJI BOGActwo Rozwoju, Chrześcijańskiej Fundacji Rozwoju Osobistego i Duchowego. Twórca kursów oraz autor ebooków i skutecznych narzędzi wykorzystywanych w rozwoju osobistym i duchowym. Swoje dzieła tworzy wychodząc zawsze od Słowa Bożego i w pełni opierając się na mądrościach i naukach Biblijnych. Zakochany i rozmiłowany w Słowie Boga. Propagator rozwoju osobistego i duchowego budowanego na prawdziwym fundamencie i czerpaniu z jedyne i najlepszego źródła życia jakim jest Pismo Święte.

FUNDACJA BOGActwo Rozwoju

Chrześcijańska Fundacja Rozwoju Osobistego i Duchowego

BOGActwoRozwoju.pl

